www.cisi.pl

KOTWICA

Pismo Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża poświęcone chorym i niepełnosprawnym

5(57)
wrzesień/październik
2011
ISSN 1642-6533

Wydawca: Cisi Pracownicy Krzyża, ul. Ks. Prałata L. Novarese 2, 67-200 Głogów tel. 76 833 32 97
fax 76 836 57 57 e-mail: cpk@lg.onet.pl www.cisi.pl www.kotwica.cisi.pl www.sodcvs.org

WAKACYJNE WSPOMNIENIA RÓŻANIEC BARDZIEJ KOCHANI

Nikt nie potrafi zrozumieć lepiej niż wy,
artyści, genialni twórcy piękna,
czym był ów pathos, z jakim Bóg u świtu stworzenia
przyglądał się dziełu swoich rąk.
Nieskończenie wiele razy odblask tamtego doznania
pojawiał się w waszych oczach, artyści wszystkich czasów,
gdy zdumieni tajemną mocą dźwięków i słów,
kolorów i form, podziwialiście dzieła swego talentu,
dostrzegając w nich jakby cień owego misterium stworzenia,
w którym Bóg, jedyny Stwórca wszystkich rzeczy,
zechciał niejako dać wam udział.

Jan Paweł II, List do artystów

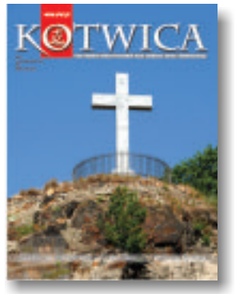

KOTWICA

Nr 5 (57) wrzesień / październik 2011

Wydawca:
CISI PRACOWNICY KRZYŻA
ul. Ks. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 833 32 97 tel./fax 76 836 57 57
e-mail: cpk@lg.onet.pl; www.cisi.pl
www.kotwica.cisi.pl
www.sodcvs.org

Prenumerata:
Dowolna ofiara, którą można złożyć na konto:
BZWBK SA I/O Głogów
Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515

Redaktor naczelny:
Ks. Janusz Malski SOdC

Redaktor wydawniczy:
Izabela Rutkowska

Zespół redakcyjny:
Mieczysław Guzewicz
S. Ewa Figura SOdC

Korekta:
Joanna Szałapska-Jaskuła

Współpraca przy obecnym numerze:
O. Stanisław Przepierski OP,
O. Wojciech Ciak OCD, Angela Petitti,
Maria Piechowska, Kl. Piotr Wadowski,
Kl. Piotr Juckiewicz, Ewa Suchcicka,
Barbara Kulesza, Dorota Kamińska,
Mirosław R. Kaniecki,
Danuta „Elvis" Stolarska,
Krystyna Geroń, Małgorzata Staroń,
Stanisława Bilińska, Kazimiera Gałązka,
Franciszek Kabat, Andrzej Maciejewski,
Adam Stelmach, Marcin Kopij,
Kasia, Natalia.

Okładka: krzyż przy Skalnej Kaplicy
w Budapeszcie, fot. A. Stelmach

Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych

Dwumiesięcznik
dofinansowany
ze środków PFRON

Współpraca z czasopismem **L'Ancora - Rzym**
Nakład: 5000 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do adiustacji artykułów i listów, dokonywania skrótów i zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

SPIS TREŚCI

3 **DRODZY CZYTELNICY!**

TRWAŁE PRZEWODNICTWO

4 Angela Petitti **CZŁOWIEK BEZ POWOŁANIA**

FUNDAMENTY

6 Benedykt XVI **WASZE ŻYCIE GŁOSI WIELKOŚĆ CZŁOWIEKA**
8 Natalia **ZBUDOWANI NA CHRYSTUSIE**
10 Kl. Piotr Wadowski **UMOCNIENI W POWOŁANIU**
12 Kl. Piotr Juckiewicz **WDZIĘCZNI**

DOM

14 Uczestnicy turnusów **ZARZUĆ KOTWICĘ W „GŁOGOWSKĄ LECZNICĘ"!**

MY CVS

16 Barbara Kulesza **MIGAWKI Z WAKACJI**
19 Maria Piechowska **NAGRODA TUUS DLA COC DIECEZJI ELBLĄSKIEJ**

WIADOMOŚCI

20 Kasia **ODWAGI!**
21 Danuta „Elvis" Stolarska **WAWRZYNKI, KAMILKI I SZELEŚCIUCHY CZYLI O PIELGRZYMCE NIEPEŁNOSPRAWNYCH SŁÓW KILKA**
24 Dorota Kamińska **PIELGRZYMKA Z LEGNICY DO KRZESZOWA**
26 Cisi Pracownicy Krzyża **WOBEC LUDZKIEGO CIERPIENIA**
28 Krystyna Geroń, Małgorzata Staroń **TEATRALNE „WSPOMNIENIE"**

PREZENTACJA

30 **BARDZIEJ KOCHANI**
31 Mirosław R. Kaniecki **CAŁA W GWIAZDACH**
32 Izabela Rutkowska **NIEWIDZIALNY KLASZTOR JANA PAWŁA II**

WYWIAD

33 O. Wojciech Ciak OCD **NIEWIDZIALNY KLASZTOR W POLSCE**

DUCHOWOŚĆ

36 Benedykt XVI **JESTEŚCIE ŚWIATŁEM ŚWIATA**
40 O. Stanisław Przepierski OP **KONTEMPLACYJNY CHARAKTER RÓŻAŃCA**
43 O. Stanisław Przepierski OP **10 KROKÓW MEDYTACJI RÓŻAŃCOWEJ**
48 **KRUCJATA RÓŻAŃCOWA ZA OJCZYZNĘ**

Drodzy Czytelnicy!

MODLITWA ZA CHORYCH I CIERPIĄCYCH

Boże, Ojcze nasz, niech Twa Opatrzność czuwa nad chorymi i cierpiącymi, aby nie marnowali cierpienia, lecz umieli je wprzęgać w Twą służbę i włączali je w ofiarę Chrystusa. Daj, Ojcze najlepszy, wszystkim cierpiącym łaskę dobrego, owocnego przeżywania cierpienia, dodawaj sił i otuchy, pocieszaj, oszczędzaj ich, ile można, pozwól nieść im ulgę. Karm ich, Ojcze, Ciałem Twego Boskiego Syna. Żyj w nich i buduj swoje Królestwo. Pozwól się realizować powołaniom chorych, błogosław wspólnotom chorych. Pozwól cierpiącym, aby byli pożyteczni dla bliźnich i kościoła. Niech Duch Święty prowadzi ich do świętości i szczęścia wiecznego. Amen.

MODLITWA ZA TYCH, KTÓRZY CIERPIĄ

Panie Jezu, który z własnego doświadczenia wiesz, co to znaczy cierpienie, zmiłuj się nad sercami zranionymi i obolałymi ciałami. Ty sam bądź ich pokojem i pokrzepieniem. Spraw, aby odkryli skarby ukryte w chrześcijańskim przeżywaniu cierpienia. Niech pamięć o tym, co Ty przecierpiałeś dla nas, przemieni troski nasze, pomoże nam lepiej znosić je i wykorzystywać dla zbawienia świata. Aktem miłości obejmującym całą ziemię ofiarujemy Ci obecne cierpienia ludzkości. Racz złączyć je z Twoimi i przemienić w łaski miłości i odkupienia dla wszystkich dusz. Amen.

MODLITWA O POMOC W CIERPIENIU

Jezu, Mistrzu cierpiących, naucz nas modlić się jak Ty o oddalenie cierpienia, a gdy wolą Bożą jest, byśmy cierpieli – wspieraj nas i ucz przyjmować je, znosić i ofiarować dla większej Chwały Bożej i dla dobra wszystkich cierpiących. Amen.

MODLITWA ZA OPIEKUJĄCYCH SIĘ CHORYMI

Panie i Ojcze nasz, natchnij opiekujących się chorymi miłością i dobrocią dla cierpiących. Daj im cierpliwość i wytrwałość. Chroń ich od wszystkiego złego we wszelkich ich pracach. Daj im siłę moralną i fizyczną, aby sumiennie spełniali swe posłannictwo w imię Boga, który jest najwyższym lekarzem i uzdrowicielem. Amen.

Angela Petitti, tłum. Eulalia Jelonek SOdC

CZŁOWIEK BEZ POWOŁANIA

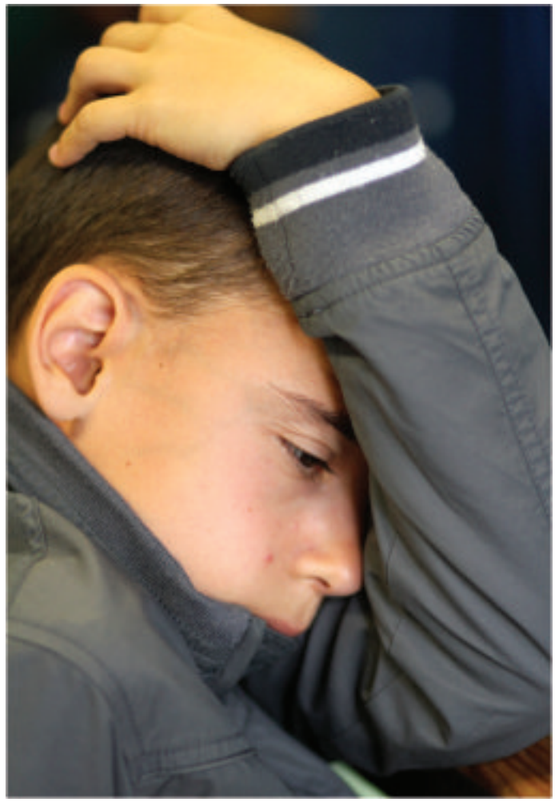

W społeczności coraz bardziej anonimowej rośnie poczucie niesprecyzowanej tożsamości, a co za tym idzie, idea człowieka bez powołania. To wyrażenie bardzo się rozpowszechnia i może zniweczyć sens życia, drogę własnego istnienia, które tym sposobem wydaje się nie mieć precyzyjnego celu. Trzeba koniecznie porzucić rozumienie słowa „powołanie" jako wybór mający jedynie charakter typowo religijny.

Samo słowo oznacza być wezwanym, a „jeżeli ktoś cię woła, znaczy, że jesteś kimś ważnym dla tej osoby, cennym w jego oczach; znaczy to, że jest ktoś, kto się tobą interesuje, dla kogo istniejesz i kto się troszczy o twoją przyszłość, kto składa ci korzystną propozycję, dzięki której będziesz mógł się maksymalnie zrealizować. Można więc powiedzieć, iż powołanie oznacza pozytywną i pełną godności wiadomość, jest dobrą nowiną, która jedna człowieka z życiem i z samym sobą. Powołanie objawia obecność Kogoś Drugiego, kto zapisał twoje imię na swoich dłoniach" (Amedeo Cencini). Ze strony Pana Boga nie ma wyróżnień. On wzywa wszystkich do pozytywnej i pełnej sensu egzystencji. Jest On „Odwiecznym Wołającym – tym, który woła, ponieważ kocha. Człowiek zaś jest kimś powołanym przez Boga od wieków, kochanym przez Niego od początku, wezwanym do życia i do realizacji planu, jaki Bóg dla niego przygotował".

Jeżeli ktoś nie czuje się powołany czułym wołaniem Boga, zagubi aspekt transcendentalny własnego życia, tzn. wyjścia poza samego siebie, będzie żył z dnia na dzień, bez celu prowadzącego poza to, co wyznacza codzienność i jej naglące sprawy. Człowiek bez powołania jest człowiekiem wyobcowanym. W Centesimus annus czytamy słowa papieża Jana Pawła II: «Wyobcowany jest zatem taki człowiek, który nie chce wyjść poza samego siebie, uczynić z siebie daru ani stworzyć autentycznej ludzkiej wspólnoty, dążącej ku swemu ostatecznemu przeznaczeniu, którym jest Bóg. Wyobcowane jest społeczeństwo, które poprzez formy społecznej organizacji, produkcji i konsumpcji utrudnia zarówno realizację tego daru, jak i budowanie tej międzyludzkiej solidarności». Powołanie bez transcendencji, tego wyjścia poza samego siebie, jest niemożliwe, ponieważ człowiek nie wzywa sam siebie, lecz zostaje wezwany.

Kościół przypomina każdemu człowiekowi, że życie jest realizacją planu powołania. Ojciec Św. Benedykt tak pisze w swoim orędziu z okazji Światowego Dnia Modlitwy o Powołania: „Jest to propozycja wymagająca i fascynująca, jaką kieruje Jezus do tych, do których mówi: «Pójdź za mną!»: zaprasza ich do przyjaźni z Nim, do słuchania z bliska Jego słowa i do życia razem z Nim. Uczy ich całkowitego poświęcenia się Bogu i troski o rozwój Bożego Królestwa; zaprasza uczniów do tego, by wyzwolili się z ograniczeń ich woli, z ich idei samorealizacji, aby zanurzyli się w wolę kogoś innego, w wolę Boga i pozwolili się przez nią prowadzić".

Tak zwany kryzys powołań oznacza znaczne zmniejszenie się liczby osób, które konsekrują się Panu Bogu lub pragną zostać kapłanami. Nie ma wątpliwości, rzeczywistość taka niepokoi człowieka, przekonanego, iż wystarczy on sam sobie, który zagubił sens poświęcenia się i służby innym.

Papież w swoim liście zwraca się z prośbą do kościołów lokalnych, aby nie tylko miały one na uwadze troskę o osobistą drogę wzrostu chrześcijańskiego każdego z parafian, ale by też za pierwszoplanową uważały wrażliwość na sens życia jako powołania: „Trzeba, aby każdy Kościół lokalny stawał się coraz bardziej wrażliwy i uważny w odniesieniu do duszpasterstwa powołań, wychowując na różnych szczeblach: w rodzinach, parafiach, stowarzyszeniach, a zwłaszcza młodych, chłopców i dziewczęta – jak to czynił Jezus ze swoimi uczniami – do wzrastania w prawdziwej i serdecznej przyjaźni z Panem, umacnianej poprzez modlitwę osobistą i liturgiczną. Kościół lokalny ma uczyć uważnego i owocnego słuchania Słowa Bożego poprzez pogłębianą znajomość Pisma Świętego oraz ukazywać, że pełnienie woli Boga nie unicestwia ani nie niszczy osoby, lecz pozwala jej odkryć najgłębszą prawdę o niej samej, jak też kierowania się bezinteresownością i braterstwem w kontaktach z innymi ludźmi, bo jedynie otwierając się na miłość Boga, można odnaleźć prawdziwą radość i pełną realizację własnych aspiracji".

Dla nas, Ochotników Cierpienia, ważny jest przede wszystkim ten aspekt powołania, który zawarty jest w cierpieniu. Paweł VI zdefiniował je jako powołanie do wyjścia z poczucia bezużyteczności i ograniczenia, charakteryzujących cierpienie. Jesteśmy przekonani do istnienia pewnego zadania, które czeka każdego człowieka – w jakiejkolwiek sytuacji by on nie był, powołania prowadzącego w ciemnościach choroby.

Czcigodny ks. prał Novarese powiedziałby: „Pierwszym i nadnaturalnym promowaniem człowieka, jaki trzeba wskazywać temu, kto cierpi, jest odkrycie cennego i niezastąpionego powołania, jakie ma on w chrześcijańskim społeczeństwie. Wraz z takim odkryciem otwierają się nowe horyzonty i cierpiący nie czuje się już bezużyteczny i samotny. Powołanie cierpiącego, jeśli chodzi o ważność, sytuuje się zaraz po kapłaństwie. Jest ono ofiarowaniem w dojściu do całkowitej i pełnej egzystencji w Jezusie Chrystusie. Sprawia on, że znajdujemy się w stanie ciągłego pociągania, intensywności wiary i miłości braterskiej, z entuzjazmem zawsze gorejącym i ufnym, w ciągłym wysiłku dążenia do doskonałości, w tchnieniu komunii z Chrystusem i aktywnym pragnieniu podążania za Nim i służenia Mu".

„Wzywajmy w sposób ufny i wytrwały pomocy Dziewicy Maryi, aby na wzór Jej przyjęcia Bożego planu zbawienia oraz mocą Jej wstawiennictwa rozszerzała się w każdej wspólnocie gotowość do powiedzenia „tak" Panu, który powołuje ciągle nowych robotników na swoje żniwo" (Benedykt XVI).

Przemówienie Ojca Świętego Benedykta XVI podczas spotkania z osobami niepełnosprawnymi, Fundacja San Jose, 20 sierpnia 2011

WASZE ŻYCIE GŁOSI WIELKOŚĆ CZŁOWIEKA

Jak zauważyliśmy już wcześniej, młodość to wiek, w którym życie objawia się osobie w całym swym bogactwie i w pełni swego potencjału, pobudzając do poszukiwania wyższych celów, które nadają sens życiu. Z tego powodu, kiedy na horyzoncie młodego życia pojawia się ból, jesteśmy skonsternowani i być może stawiamy sobie pytanie: czy życie może być nadal wspaniałe, jeśli wdziera się w nie cierpienie? Na ten temat w mojej encyklice o nadziei chrześcijańskiej, stwierdziłem: „Zasadniczo miarę człowieczeństwa określa się w odniesieniu do cierpienia i do cierpiącego (…) Społeczeństwo, które nie jest w stanie zaakceptować cierpiących ani im pomóc i mocą współczucia współuczestniczyć w cierpieniu, również duchowo, jest społeczeństwem okrutnym i nieludzkim” (Spe salvi, 38). Te słowa odzwierciedlają długą tradycję ludzkości, która wypływa z ofiary, jaką Chrystus składa z siebie samego na krzyżu dla nas i dla naszego zbawienia. Jezus oraz

idąca Jego śladami Jego Matka Bolesna oraz święci są świadkami, którzy uczą nas życia dramatem cierpienia dla naszego dobra i zbawienia świata.

Świadkowie ci mówią nam przede wszystkim o godności każdego ludzkiego życia, stworzonego na obraz Boga. Żadne cierpienie nie jest w stanie anulować tego boskiego znamienia wyrytego w głębi człowieka. Nie tylko to: od chwili, kiedy Syn Boży zechciał dobrowolnie przyjąć ból i śmierć, obraz Boży daje się nam także w obliczu tego, kto cierpi. To szczególne upodobanie Pana względem cierpiących prowadzi nas do postrzegania bliźniego czystymi oczyma, aby dać mu oprócz potrzebnych rzeczy zewnętrznych, spojrzenie pełne miłości, którego potrzebuje. Jednakże można tego dokonać jedynie w wyniku osobistego spotkania z Chrystusem. Bądźcie tego bardzo świadomi wy – zakonnicy, krewni, pracownicy służby zdrowia i wolontariusze, którzy codziennie żyjecie i pracujecie z tymi młodymi. Wasze życie i poświęcenie głoszą wielkość, do której powołany jest człowiek: okazanie współczucia i towarzyszenie ze względu na miłość cierpiącym, tak jak to uczynił Bóg. W waszym zaszczytnym zawodzie rozbrzmiewają także słowa Ewangelii: „Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili” (Mt 25,40).

Z drugiej strony jesteście świadkami ogromnego dobra, jakim jest życie tych młodych ludzi dla osób, które są blisko nich i dla całej ludzkości. W sposób tajemniczy, ale bardzo realny, obecność tego życia wzbudza w naszych często zatwardziałych sercach delikatność, która otwiera nas na zbawienie. Oczywiście, życie tych młodych ludzi zmienia ludzkie serce i dlatego dziękujemy Bogu, że mogliśmy ich poznać.

Drodzy przyjaciele, nasze społeczeństwo, w którym zbyt często poddaje się w wątpliwość nieocenioną godność życia, każdego życia, potrzebuje was: przyczyniacie się w sposób decydujący do budowania cywilizacji miłości. Nawet więcej, jesteście protagonistami tej cywilizacji. A jako dzieci Kościoła ofiarowujecie swoje życie Panu, z jego smutkami i radościami, współpracując z Nim i wnosząc w ten sposób „część skarbca współczucia, którego potrzebuje rodzaj ludzki” (Spe salvi, 40).

Z wielką miłością i przez wstawiennictwo św. Józefa, św. Jana Bożego i św. Benedykta Manni zawierzam was z całego serca Bogu, naszemu Panu: niech On będzie waszą mocą i nagrodą. Niech znakiem Jego miłości będzie Błogosławieństwo Apostolskie, którego udzielam wam, wszystkim waszym rodzinom i przyjaciołom.

Natalia

ZBUDOWANI NA CHRYSTUSIE

Jezus prowadzi nas różnymi drogami i działa przedziwne cuda. Czasami wybiera odległe miejsca, zaprasza na spotkanie i czeka na odpowiedź. Nie dość, że zaprasza i czeka, to także pomaga w podejmowaniu decyzji, przyjęciu wyzwania i pokonaniu wszelkich pojawiających się przeszkód. Tak było i tym razem. Zostaliśmy zaproszeni do Madrytu na Światowe Dni Młodzieży, by spotkać się z Nim, z Jego następcą Papieżem Benedyktem XVI i młodymi chrześcijanami z całego niemal świata.

10 sierpnia ponad pięćdziesiąt osób zebrało się o poranku na warszawskim Okęciu, by w tym miejscu rozpocząć swoje pielgrzymowanie. Tymi odważnymi i ufającymi pielgrzymami byli członkowie gdańskiego Centrum Ochotników Cierpienia ze swoim pasterzem księdzem Stanisławem Ładą oraz małą dziewięcioosobową grupką, zwaną głogowską z siostrą Ewą Figurą.

Nasza pielgrzymka przebiegała w dwóch etapach. Pierwszym z nich był pobyt w Fatimie od 10 do 15 sierpnia, gdzie zostaliśmy ugoszczeni przez siostry w Domu Cichych Pracowników Krzyża. Pod hasłem 'W żywiołowym świecie korzeni', nie tylko przygotowywaliśmy się do ŚDM, ale także przeżywaliśmy Międzynarodową Konfederację CVS. Dołączyła do nas duża grupa z Włoch z księdzem Marco oraz kilka osób z Portugalii z księdzem Johnny. Był to piękny czas spotkania z Jezusem na modlitwie, w Eucharystii, wsłuchiwania się w słowa konferencji oraz wzajemnego poznawania się. Tutaj próbowaliśmy na nowo spojrzeć na swoje życie i odkrywać powołanie, które jest głęboko zakorzenione w naszej osobistej historii, kulturze i tradycji. Pomoc niosła nam Maryja, przy której czuwaliśmy, uczestnicząc w modlitwie różańcowej w Kaplicy Objawień i procesji. Zwiedziliśmy wiele wyjątkowych miejsc. Kaplice i muzeum znajdujące się przy klasztorze Karmelitanek Bosych w Coimbrze, w którym żyła s. Łucja. W tym miejscu spotkaliśmy się z siostrą karmelitanką, która znała s. Łucję i opowiedziała nam o jej życiu oraz o własnym powołaniu i Karmelu. W pamięci pozostał nam jej piękny uśmiech i słowa, że 'radość jest znakiem obecności Boga'. Odwiedziliśmy miasteczka Batalha i Alcobaço z niesamowitymi monumentalnymi zabytkami, Cabeço, miejsce objawienia się Anioła, domy i parafię pastuszków Franciszka, Hiacynty i Łucji. Odpoczywaliśmy także nad oceanem w Nazare, łapiąc fale i promienie słońca.

Drugi etap pielgrzymowania Zakorzenieni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze rozpoczeliśmy 16 sierpnia, kiedy to wyruszyliśmy trzema autobusami z Fatimy do Madrytu. Tutaj naszym domem stał się kampus Uniwersytetu San Pablo CEU. Otrzymaliśmy plecaki pielgrzyma z wieloma przydatnymi przedmiotami, cieszyliśmy się zwłaszcza z osobistego prezentu Papieża – Katechizmu Kościoła Katolickiego dla młodych – YouCat. Zaopatrzeni w specjalne identyfikatory PASS mogliśmy uczestniczyć we wszystkich uroczystościach oraz wydarzeniach kulturalnych. ŚDM rozpoczęliśmy Eucharystią na placu Cibeles di Madrid, której przewodniczył arcybiskup Madrytu. Dni obfitowały w wiele atrakcji, przede wszystkim uczestniczyliśmy w codziennych Mszach Świętych i konferencjach wygłaszanych przez polskich biskupów i animowanych przez grupę muzyczno-ewangelizacyjną.W czasie wolnym zwiedzaliśmy miasto i uczestniczyliśmy w Festiwalu Młodzieży. 18 sierpnia przyszedł nareszcie ten wyczekiwany dzień przyjazdu szczególnego Gościa – Ojca Świętego Benedykta XVI. Z wielkim wzruszeniem i radością wyszliśmy Mu na spotkanie i kolejne dni przeżywaliśmy już wraz z Nim. W piątek rozważaliśmy Drogę Krzyżową, podczas której młodzi ludzie z różnych krajów nieśli krzyż ofiarowany nam przed laty przez bł. Jana Pawła II. 20 sierpnia wieczorem wszyscy przenieśliśmy się na lotnisko wojskowe Cuatro Vientos, gdzie trwało nocne czuwanie i była możliwość adoracji Najświętszego Sakramentu w kilku przygotowanych kaplicach. Właśnie wtedy po raz pierwszy wszyscy młodzi pielgrzymi, a było nas ponad 2 mln, spotkali się razem w jednym miejscu, by wielbić Jezusa i dziękować Mu za Jego miłość i łaskę wiary. To było naprawdę niesamowite, gdy w trakcie przemowy Ojca Świętego po tylu upalnych dniach nagle zaczął padać deszcz (Ześlij deszcz, ześlij deszcz, otwórz nam bramy do Nieba…), a następnie powiał ciepły wiatr, który szybko nas osuszył (W lekkim powiewie przychodzisz do mnie Panie…). Jak powiedział ksiądz Stanisław, to była dla nas także lekcja troski o drugiego człowieka, który był gdzieś obok, a nie miał np. płaszcza przeciwdeszczowego i zdaje się, że zdaliśmy go dobrze. Tak więc spędziliśmy noc na lotnisku, by nazajutrz uczestniczyć we wspólnej Eucharystii celebrowanej przez Ojca Świętego. Na koniec zostaliśmy rozesłani, by być świadkami wiary w Jezusa Chrystusa w świecie. Zostało też ogłoszone miejsce następnych ŚDM – Rio de Janeiro. W atmosferze nieustannie towarzyszącej nam ogromnej radości tego spotkania, powróciliśmy do naszego miejsca zakwaterowania, by tam odpocząć nieco przed długim powrotem do Polski, Włoch.

To był dla nas czas ogromnej ŁASKI i wielkich CUDÓW. DZIĘKUJEMY przede wszystkim Panu Bogu za to, że nas zaprosił i mogliśmy tam być. Nie byłoby to jednak możliwe, gdyby nie pomoc wielu (naprawdę wielu!) dobrych ludzi, którzy z miłości do Boga i drugiego człowieka zechcieli nam pomóc. DZIĘKUJEMY! Pamiętaliśmy i nadal pamiętamy o Was w modlitwie. Dziękujemy także wolontariuszom ŚDM, którzy nieśli nam pomoc we wszystkim i w każdej chwili oraz gasili nasze pragnienie litrami wody i kartonikami soku. DZIĘKUJEMY! I wreszcie dziękujemy naszym przyjaciołom, którzy nam zaufali, powierzając się naszej opiece. Dziękujemy więc wszystkim osobom niepełnosprawnym. Dajecie tak wiele, że nie sposób tego opisać. Bo z Wami to wychodzi się zawsze najlepiej DZIĘKUJEMY!

FUNDAMENTY

Kl. Piotr Wadowski

UMOCNIENI W POWOŁANIU

Od początku tego roku planowałem jechać do Fatimy, gdyż czułem wewnętrzne zaproszenie przez Boga, by stanąć na portugalskiej ziemi. Przyczyniała się do tego nieustannie wracająca treść, dobrze mi znanego orędzia fatimskiego, a do tego, bliska mi osoba Hiacynty. W maju niespodziewanie otrzymałem zaproszenie od siostry Ewy, by pojechać z osobami niepełnosprawnymi na rekolekcje do Fatimy i w dalszej kolejności na ŚDM do Madrytu. Mój współbrat z roku, Piotr, który miał również jechać ze mną, także otrzymał tę samą propozycję, ale od innej osoby. Odczytaliśmy ten zbieg okoliczności jako znak, zaproszenie Pana Boga. W takich okolicznościach znalazłem się na tym wspólnym pielgrzymowaniu.

Dla mnie osobiście był to dobry czas, w którym umocniła się moja wiara. Najbardziej cenię sobie pobyt w Fatimie, gdzie kilka razy o świcie, gdy wszyscy jeszcze spali, podążałem do sanktuarium, by tam zanurzać się w modlitwie przy grobie Hiacynty i w miejscu objawień. Z tych wizyt u Niepokalanej wyniosłem wiele ważnych wskazówek co do swojego życia duchowego, szczególnie przyszłego kapłaństwa. I za to Bogu chwała!

Uczestnictwo w ŚDM było dla mnie nowym doświadczeniem, które mnie urzekło w różnonarodowej radości młodych ludzi, którzy manifestowali swoją (naszą) wiarę na placach, ulicach, w metrze itd. Tylu wierzących młodych ludzi… Bogu dzięki!!! Cieszę się, że mogłem uczestniczyć we Mszy św. dla seminarzystów z papieżem, ale największe poruszenie wewnętrzne zrobiła na mnie adoracja Najświętszego Sakramentu. Zupełna cisza wśród 1,5 mln młodzieży. Dodatkiem tego wieczoru była przechodząca burza z deszczem. Brakuje słów… Szczytem tych rekolekcji była dla mnie Msza św. z młodzieżą i papieżem Benedyktem XVI.

Najbardziej raduje się moje serce, że te 2 tygodnie rekolekcji mogłem przeżywać z osobami niepełnosprawnymi, przez które Pan Bóg mnie wiele uczy, szczególnie zaufania. Ten wspólny wyjazd jest kolejnym dla mnie znakiem, gdyż jest mi bardzo bliskie duszpasterstwo osób chorych, cierpiących i niepełnosprawnych. Niech Bóg będzie uwielbiony, Ave Maria…

Kl. Piotr Juckiewicz

WDZIĘCZNI

Dziękuję Bogu za możliwość udziału w Światowych Dniach Młodych oraz tygodniowy pobyt w Fatimie. Tym, co pierwotnie skłaniało mnie do udziału w tej pielgrzymce, była możliwość odwiedzenia sanktuarium w Portugalii. Dni Młodych miały być zupełnie czymś drugoplanowym. Jak się okazało – było odwrotnie, choć i w miejscu objawień Matki Bożej nie zabrakło chwil, które pozostaną w pamięci.

Niezwykłą wartością była dla mnie możliwość trwania przy kaplicy objawień. Jest to jedno z kilku miejsc, gdzie po prostu mogłem usiąść i… siedzieć; tak po prostu być, nie zdobywając się na słowa modlitwy czy też nie szukając treści, którymi zajęłoby się myśli. Towarzyszyło mi tam szczególne doświadczenie obecności Matki i Jej Syna oraz przekonanie o szczególnym Ich działaniu w tamtym miejscu. Doświadczenie, którego za nic bym nie zamienił. Ciekawym przeżyciem była również modlitwa różańcowa – niezmienny punkt kończący każdy dzień w bazylice fatimskiej.

Podobnie jak spotkania w Madrycie, tak i ten czas pozwolił doświadczyć pełni różnorodności Kościoła oraz jego sensu: ludzie z różnych stron świata, różnej maści, narodowości, kultury i obyczajów, niosący różną historię swojego życia i mający różne względem niego oczekiwania przybywają w dane miejsce z jednego powodu: jest nim Bóg. Patrząc w ten sposób, wracam do tego, co istotne

w naszej wierze, co podstawowe. Nie, co różni wszystkich ludzi, ale co sprawia, że razem możemy zwracać się do siebie, używając słów takich, jak brat i siostra.

Wartość pobytu w Madrycie wynikała z kilku przesłanek. Bardzo miło wspominam przedpołudniowe spotkania modlitewne, w których uczestniczył każdorazowo inny biskup posługujący w Polsce. Dobrze przygotowany czas modlitwy, w którym nie zabrakło świadectw i scenek ewangelizacyjnych, zwieńczony był pasterskim słowem, podczas którego można było poznać głowy wspólnot diecezjalnych z trochę innej strony. Kapłani ci dzielili się świadectwem swojego posługiwania, co dla mnie, osoby wchodzącej na tę drogę, jest niezwykle cenne. Nie unikali również gry na gitarze czy śpiewania. Takie występy nie należą do zwykłego sposobu spotykania się z namiestnikami Chrystusa, tym bardziej więc na długo pozostają w pamięci.

Cenna była dla mnie również możliwość przebywania z młodzieżą przybyłą na ŚDM, zarówno na Mszy inaugurującej ten czas, jak i z mniejszymi grupkami, tworzącymi choćby grono kleryków przybyłych na Mszę św. z Papieżem. No i grupa, z którą przeżyłem ten czas. Miałem możliwość poznania tutaj wielu wartościowych ludzi: zarówno poruszających się na wózkach, jak i tych pełnosprawnych. Ufam, że czas razem spędzony przyczynił się do wzajemnego wzrostu ku niebu, ku Bogu. Był to czas – z jednej strony pełen radości, a z drugiej pełen poważnych rozmów.

Uczestnicy turnusów, fot. Adam Stelmach

ZARZUĆ KOTWICĘ W „GŁOGOWSKĄ LECZNICĘ”!

Kazimiera Gałązka, animatorka z Bydgoszczy

Przebywając od rana do wieczora w gronie mniej lub bardziej niepełnosprawnych, można zacząć zmieniać swoją osobowość. Miałam okazję „podglądać” zachowania uczestników w tym Domu… Zauważyłam, że moje dolegliwości na co dzień to „nic” w porównaniu z innymi. Codzienna rehabilitacja pomogła mi utrzymać sprawność, by otworzyć się na potrzeby innych – czy to przy posiłkach, czy podczas zabiegów, czy w kaplicy. Pacjenci na wózkach zawsze potrzebują uwagi i pomocy bardziej sprawnych. W kontaktach z nimi stałam się bardziej cierpliwa, łagodniejsza. Zrozumiałam, że łagodność prowadzi do miłości drugiego człowieka. W ciągu całego dnia było wiele okazji do okazywania tej łagodności – chociażby w przebywaniu w 3-osobowym pokoju, w wymianie poglądów, w osądzaniu siebie i innych. Sama uczyłam się tej łagodności, na przykład od pani Basi, która opiekuje się swoją niepełnosprawną Karolinką. Codziennie mogliśmy zbliżać się do Boga, uczestnicząc w jutrzni, w Godzinkach do NMP, w koronce do Miłosierdzia Bożego i różańcu. Ukoronowaniem była Eucharystia. Wiemy, że aby żyć, potrzebujemy pokarmu, a żeby osiągnąć życie wieczne, potrzebujemy Eucharystii. Tu przytoczę słowa bł. Jana Pawła II z 3 grudnia 2004 roku: „Dbajcie o to, żeby w pierwszej kolejności nie zabrakło wam niezbędnego pokarmu duchowego modlitwy i intensywnego życia sakramentalnego”. Duchowym pokarmem były też rekolekcje głoszone przez ks. Radosława (głogowianina), którego słowa same wpadały do serca i przykuwały uwagę. Dziękuję za olbrzymi wysiłek w zorganizowaniu wyjazdu do przepięknego sanktuarium w Gostyniu. Tam przed obrazem Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej ks. Janusz Malski odprawił Mszę Świętą, podczas której prosiłam o potrzebne łaski dla wszystkich pracowników Domu, wszystkich zgromadzonych oraz dla samej siebie. Po Mszy wysłuchaliśmy objaśnień przewodnika. Dziękuję Księdzu Dyrektorowi, Księdzu Rekolekcjoniście, Siostrom, Wolontariuszom oraz całemu personelowi Domu za codzienny trud, za uśmiechy, łagodność, życzliwość, a także za niedospane noce, aby tylko nam było jak najlepiej. Tu zaznałam duchowego i cielesnego szczęścia bez miary. Ani jednego dnia nie nudziłam się. Jeśli Pan Bóg pozwoli, z radością tu jeszcze przyjadę.

Stanisława Bilińska z Budziechowa

Mam 80 lat i cieszę się, że mogłam dożyć tak pięknych chwil! Nie myślałam, że może istnieć taki Dom, w którym człowieka starszego traktuje się z tak wielkim szacunkiem i życzliwością. Wszyscy są tu niezwykle mili – panie z rehabilitacji i administracji codziennie uśmiechnięte. Zabiegi są dokładnie wykonywane. Wszystko mamy tu zapewnione: urozmaicone i smaczne jedzenie (do wszystkich posiłków są desery), filmy, pogadanki (o cukrzycy, ziołach), spotkania z psychologiem, a nawet dyskoteki i poranną gimnastykę. Wszędzie z nami jest fotograf – pan Adam.

Na koniec można nabyć płytę ze zdjęciami robionymi podczas całego turnusu. Jeździmy na pielgrzymki – do Gostynia, Grodowca. Zwiedzamy też Głogów. Codziennie mamy modlitwy i Mszę św. Wszystko tak pięknie prowadzone – różaniec na powietrzu, nauki rekolekcyjne z namaszczeniem chorych, adoracje. Tutaj przeżyłam też najbardziej niezwykłą spowiedź. Z naszym księdzem rekolekcjonistą – ks. Radkiem Gabryszem – można było porozmawiać o wszystkim. Nie była to też taka spowiedź w konfesjonale, ale w pokoju. Tak dobrze się tu czułam, że postanowiłam zostać od razu na drugi turnus. Po przyjeździe do domu mam zadanie – ewangelizować – opowiadać o tym miejscu, o tym, jak wiele dobra można tu doświadczyć.

Franciszek Kabat z pokoju nr 31

Pragnę serdecznie podziękować w imieniu własnym, jak również w imieniu naszej małej grupy, jaką tworzyliśmy wspólnie z bliskimi mi paniami z pokojów 25 i 26 podczas turnusu 3-17.09.2011. Dziękujemy za troskliwą i pełną poświęcenia opiekę! Przede wszystkim atmosfera, jaka panuje w tym Domu…, jesteśmy pełni podziwu i szacunku dla tych, którzy przez cały czas poświęcają swe siły i umiejętności dla ludzi chorych i starych. Bardzo dodatnio wpłynęły na nas codzienne Msze św. i modlitwy, za co dzięki składamy ks. Januszowi, który prowadził i odprawiał dla nas różne nabożeństwa. Mam 90 lat i przebywałem w swym życiu w różnych miejscach i wiem, że rzadko spotyka się takie bezinteresowne zaangażowanie wobec ludzi chorych i potrzebujących opieki. Niespełna rok temu zmarła mi żona – po 65 latach wspólnego życia małżeńskiego – poczułem się całkowicie rozbity i zagubiony. Ten czas w Domu Uzdrowienie Chorych zadziałał na mnie kojąco.

Zofia Maria Malinowska

Zarzuć kotwicę w głogowskiej lecznicy.
Ona w cierpieniu pomoże.
Zarzuć, nie zwlekaj, dłużej nie czekaj.
Kto ufa, szczęścisz mu Boże.
Pan błogosławi temu, co Go wzywa.
I ulgę przynosi dla duszy i ciała.
We mnie jest wiara w Boga bardzo żywa.
I w tej wierze pogrążam się cała.
A gdy zawiodą moje wołania,
Uwielbiać Cię będę wciąż, Boże.
Niech wola Twoja nade mną się stanie
W mym życiu o każdej porze.

MY CVS

Barbara Kulesza, fot. Adam Stelmach

MIGAWKI Z WAKACJI

Od 29 lipca do 7 sierpnia 2011 roku Centrum Ochotników Cierpienia Archidiecezji Gdańskiej zorganizowało wycieczko-pielgrzymkę na południe Polski. Miejscem docelowym i noclegowym było Zakopane, ośrodek rehabilitacyjno-wypoczynkowy Zakopiec na Chłabówce Dolnej. Wyruszyliśmy z Pruszcza Gdańskiego w piątek 29 lipca. Było nas 48 osób. Przewodził nam Zdzisław Waszkiewicz, wiceprezes gdańskiego COC, który organizował wszystkie atrakcje i był przewodnikiem wyprawy.

Pierwszym etapem była Częstochowa, gdzie dotarliśmy późnym popołudniem. Zdążyliśmy na Apel Jasnogórski, a wcześniej był jeszcze czas na zakwaterowanie w halach noclegowych klasztoru Ojców Paulinów, spacer po wzgórzu klasztornym, zamyślenie i refleksję. Po Apelu Jasnogórskim można było, wraz z Rodziną Franciszkańską, pozostać przed cudownym obrazem Matki Bożej przez całą noc. Ranek powitaliśmy również w kaplicy, gdzie uczestniczyliśmy w odsłonięciu Cudownego Obrazu i Mszy świętej.

Kolejnym etapem była Kopalnia Soli w Wieliczce, która jest częściowo przystosowana do zwiedzania przez osoby niepełnosprawne. Zjechaliśmy windą w zabytkowym XVII-wiecznym szybie Daniłowicza na głębokość 135 m. Obejrzeliśmy unikalne wyrobiska solne z zachowanymi śladami prac eksploatacyjnych, pozostające w kopalni maszyny i urządzenia górnicze, jeziorka solankowe oraz przepiękną kaplicę św. Kingi (na głębokości 101 m). Miłym zakończeniem był elegancki obiad podany w Karczmie Górniczej zlokalizowanej na głębokości 125 m.

Potem był Kraków Łagiewniki – Świątynia Miłosierdzia Bożego. Po krótkim wykładzie siostry zakonnej, która przybliżyła nam historię powstania świątyni, symbolikę obrazu Jezusa Miłosiernego i topografię terenu, ruszyliśmy na zwiedzanie i kontemplację tego spokojnego i uduchowionego miejsca. Obejrzeliśmy nowo wybudowaną świątynię (jej dolny i górny poziom), stary kościół, gdzie pokłoniliśmy się przed szczątkami św. Faustyny, zobaczyliśmy od zewnątrz okno celi, w której zmarła, obejrzeliśmy też – poza klauzurą – replikę celi siostry Faustyny. Późnym popołudniem wyruszyliśmy do Zakopanego. Tam naszym religijnym centrum było Sanktuarium MB Fatimskiej na Krzeptówkach. W poniedziałek wyruszyliśmy zwiedzać

okolice poza Zakopanem. Dotarliśmy do Bachledówki, która jest sanktuarium-pustelnią ojców paulinów z Częstochowy. Potem wyruszyliśmy do Ludźmierza – sanktuarium MB Gaździny Podhala. Nawiedziliśmy świątynię z rzeźbą Panienki, obejrzeliśmy film o historii tego miejsca, przeszliśmy przez park kontemplacji i modlitwy z kaplicami różańca św. Popołudnie spędziliśmy na rehabilitowaniu ciała w termach w Bukowinie Tatrzańskiej.

Kolejny dzień był równie intensywny. Zaplanowany był spływ Dunajcem w Pienińskim Parku Narodowym (najstarszym w Europie) i obiadowe kanapki z herbatą w Szczawnicy. Widoki okazały się oszałamiające, flisacy mili i bogaci w wiedzę o parku, jednakże po wyładowaniu się z tratw flisackich okazało się, że uzasadniony jest wcześniejszy powrót do Zakopca – byliśmy totalnie przemoczeni z powodu wysokich fal i ulewnego deszczu. Ale jeszcze zdążyliśmy na popołudniową Mszę św. do Jaszczurówki, kaplicy księży marianów zbudowanej w stylu zakopiańskim. Jest to wspaniałe odosobnione od gwaru zakopiańskiego miejsce, w którym osoby schodzące z gór mogą podziękować za szczęśliwy dzień i opiekę.

W środę byliśmy na Mszy św. w kościele parafialnym przy Krupówkach, potem śniadanie i wjazd kolejką szynową na Gubałówkę (z przepiękną, wreszcie, panoramą Tatr), powrót na obiad – przez targ zakopiański z różnymi regionalnymi wyrobami. Po południu wjazd na Kasprowy Wierch, trochę zachmurzony, ale już z widokami na wysokie Tatry.

Czwartek to dzień zakopiańskiego etapu Tour de Pologne, po Zakopanem poruszaliśmy się tylko pieszo. Część osób poszła na start wyścigu, część w góry, niektórzy wreszcie wystawili się na słońce. Co godzinę mieszkańcy i turyści wychodzili na trasę wyścigu, aby pokibicować kolarzom.

Piątek to podróż do Morskiego Oka – środka Wysokich Tatr. Zawiozły nas tam wynajęte busy. Widok sprzed schroniska był fantastyczny. Niektórzy zdecydowali się na wycieczkę brzegiem jeziora, część pozostała na brzegu

lub w schronisku. Było to prawdziwe dotknięcie wysokich gór, ich widok wszystkim się spodobał, widać było ich piękno i grozę. Wieczorem w ulewnym deszczu pojechaliśmy jeszcze do Izby Regionalnej w Murzasichlu, gdzie mogliśmy poznać historię Tatr i Podhala. Gazda opowiadał nam o hodowli owiec, zwyczajach związanych z wypasem owiec i produkcją serów, zbójnictwem, zapoznał z muzyką góralską. Prezentacja odbywała się w specjalnie zbudowanym pomieszczeniu, w którym odtworzono wygląd izb góralskich, zgromadzono wyposażenie domów, kolib, ubrania górali, instrumenty muzyczne. Późnym wieczorem wróciliśmy do ośrodka.

Sobota to dzień odjazdu, zakupy oscypków i bundza od zaprzyjaźnionej gaździny z Zęba. W drodze powrotnej czeka nas Licheń. Tam zwiedziliśmy z przewodnikiem bazylikę, uczestniczyliśmy we Mszy św. wieczornej, zjedliśmy kolację i nocowaliśmy w nowoczesnym Domu Pielgrzyma Arka. W niedzielę powrót już do domu, do deszczowego Trójmiasta.

Maria Piechowska, Przewodnicząca COC Diecezji Elbląskiej

NAGRODA TUUS
dla COC Diecezji Elbląskiej

Już po raz jedenasty w diecezji elbląskiej odbyła się uroczystość DNI PAPIESKIE upamiętniająca rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża. Tegoroczne obchody były pod hasłem „Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy". Głównymi organizatorami XI Dni Papieskich byli: Jego Ekscelencja Ks. Bp Dr Jan Styrna oraz Prezydent Miasta Grzegorz Nowaczyk. Uroczystość tę obchodzono w Elblągu 7.10.2011 r. w liturgiczne święto Matki Bożej Różańcowej. Wtedy też rozdano elbląskie TUUSY.

Do nagrody TUUS nominowanych zostało pięć grup, w tym Centrum Ochotników Cierpienia. Sama nominacja była już dla nas wielkim zaszczytem i wyróżnieniem, gdyż zostaliśmy zauważeni i docenieni. Natomiast wielką niespodzianką było ogłoszenie przez Kapitułę, że Laureatem nagrody TUUS w kategorii „Jan Paweł II – Człowiek Modlitwy" zostało Centrum Ochotników Cierpienia. Statuetkę, kwiaty, dyplom odebrała Maria Piechowska, Przewodnicząca Centrum Ochotników Cierpienia Diecezji Elbląskiej. Wspólnie z nami tę radość przeżywał ks. Janusz Malski, który przyjechał na tę okazję z Głogowa. Były łzy, była radość i gratulacje. Duży wkład w rozwój Stowarzyszenia i działalność na rzecz ludzi chorych, starszych i niepełnosprawnych swe całe serce włożył ks. Grzegorz Królikowski.

Uroczystość uświetnił koncert zespołu SIEWCY LEDNICY. Jest to zespół ekumeniczny, który zadebiutował w 2000 r. podczas IV Ogólnopolskich Spotkań Młodych w Lednicy. Inspiracją zespołu do tworzenia muzyki i tekstów jest Jan Paweł II, duchowy opiekun spotkań lednickich.

Kasia

20 lat Pieszej Pielgrzymki Niepełnosprawnych na Jasną Górę

ODWAGI!

Mam na imię Kasia, jestem 32-letnią dziewczyną chorą na czterokończynowe mózgowe porażenie dziecięce, poruszającą się na wózku inwalidzkim. Mówią, że marzenia są po to, by je spełniać. Myślę, że jestem żywym dowodem na prawdziwość tych słów. Przez trzy lata marzyłam o tym, by razem z innymi pielgrzymami pójść przed tron Maryi na Jasną Górę. Jednak było to niemożliwe, ponieważ nigdzie w Łodzi (czyli w mieście, w którym mieszkam) ani okolicach taka pielgrzymka nie jest organizowana. Postanowiłam mimo wszystko się nie poddawać. Rozpoczęłam poszukiwania w Internecie. Okazało się, że w Warszawie działa stowarzyszenie pomagające osobom z bardzo różną niepełnosprawnością, (także z taką jak moja) wyruszyć szlakiem pielgrzymim do Mateczki. Nie zastanawiając się nawet chwili, zadzwoniłam tam i w ten sposób zrobiłam pierwszy krok, żeby móc przeżyć jedne z najpiękniejszych dni w moim życiu.

Pani Matylda zajmująca się organizacją pielgrzymki znalazła dla mnie wspaniałą wolontariuszkę, Edytkę z Białegostoku, z którą przez tych dziesięć cudownych dni wspólnie podążałyśmy do Maryi. Oprócz Edytki już pierwszego dnia na pierwszym postoju poznałam i zaprzyjaźniłam się z dwiema FANTASTYCZNYMI dziewczynami – Anią z Warszawy i Kasią z Kielc, które również nie odstępowały mnie na krok i w każdej chwili były dla mnie ogromną pomocą i wsparciem.

Nasz dzień rozpoczynał się o różnych porach, w zależności od tego jak długie były etapy, które musieliśmy przejść w danym dniu. Schemat porannych czynności zawsze był ten sam. Pobudka, toaleta, śniadanko i w drogę. Jednak niezależnie od tego jak długi był etap, który trzeba było przejść, niczego się nie obawialiśmy, ponieważ opieka medyczna, jaką nam zapewniono, była na bardzo dobrym poziomie. Podczas tej wędrówki odczuwaliśmy ogromną radość z faktu, że zmierzamy na Jasną Górę. Byliśmy wspólnotą braci i sióstr wzajemnie sobie pomagających i bardzo cieszących się tym, że idziemy do Czarnej Madonny. Dużo śpiewaliśmy, modliliśmy się i żartowaliśmy.

Ogromnie ujmująca za serce była szczodrość i gościnność gospodarzy, którzy witali i pozdrawiali nas w trakcie drogi, a także tych, którzy przyjmowali nas pod swój dach na noclegach. Dawali nam wszystko, co mieli najlepszego do jedzenia, i dzielili się z nami każdym skrawkiem łóżka, podłogi czy nawet stodoły.

Bardzo, bardzo mocno zachęcam wszystkich niepełnosprawnych zamkniętych w „skorupie" własnych lęków i w „klatce" domowych czterech ścian, by odważyli się zrobić ten pierwszy krok w kierunku pokonania własnych lęków i ograniczeń, bo gdy się na to odważą, czeka na nich wspaniała przygoda, a na końcu pielgrzymiego szlaku Czarna Madonna wszystkich mocno, mocno przytuli do serca. Tego uczucia nie da się opisać żadnymi słowami.

Danuta „Elvis" Stolarska

WAWRZYNKI, KAMILKI I SZELEŚCIUCHY

czyli o pielgrzymce niepełnosprawnych słów kilka

Kiedy Magda mi powiedziała, że idziemy z Niepełnosprawnymi na Jasną Górę, płakałam jak dziecko. Tłumaczyła mi, że tak będzie łatwiej, że trasa jest przygotowana, a ja myślałam: jak mogę zostawić swoją pielgrzymkę. Tak było 10 lat temu. A teraz? Teraz w życiu bym nie poszła gdzie indziej. „Wawrzynki" są dla mnie jak rodzina. Z „Wawrzynkami" też było śmiesznie… Na początku zapisaliśmy się do Kamili. Poszliśmy we czwórkę: Madzia z Iwoną i Robert ze mną pchaliśmy wózki, ale na kolejnym postoju spóźniliśmy się. „Kamilki" były na samym początku. Pędziliśmy z Robertem jak formuła 1, przed sobą pchając wózek z naszymi przyjaciółkami. Przejechaliśmy pierwszą grupę, drugą, a ta trzecia tak szybko szła, że się jakoś nie dało. Najgorsze było to, że nieźle grali i śpiewali. Im dłużej szliśmy koło nich, tym bardziej moja formuła 1 zwalniała. Nie była to jedyna formułą 1, która zwalniała… Robert z Iwonką też zwalniali. Chciałam zobaczyć, kto tak gra na gitarze i śpiewa. Gdy dojechaliśmy na wysokość śpiewających, Magda odwróciła głowę w ich stronę i nagle usłyszałam: „Siostra?!" „Magda?!".

Nagle kobieta w szarym habicie i w białym welonie zaczęła się zbliżać do „mojej" Madzi i słyszałam już tylko powtarzające się okrzyki: „Siostra?! Madzia?!". I nagle te dwie bryły się złączyły we wzajemnym uścisku. Na postoju okazało się, że Magda i s. Bożenka razem pracowały w szkole i obie nie miały pojęcia, że idą na tę samą pielgrzymkę. Ja na postoju podjęłam natomiast decyzję, że zostaję z tymi „szalonymi Wawrzynkami". O dziwo, cała nasza czwórka podjęła taką samą decyzję, i to niezależnie.

W tym roku poszliśmy po raz kolejny, niestety, drużyna trochę się sypnęła: Robert poszedł swoją drogą (czasem o nim słyszę od wspólnych znajomych), Iwonka wiecznie zapracowana, ale „podrzuca" nam dzieciaki z Zagórza. Teraz właściwie można mnie nazwać weteranem. Co roku moje przygotowanie wygląda tak samo. Zaczyna się od wielkiego prania i prasowania, wcześniej jest tłumaczenie Magdzie, że jak nie pójdzie, to nie będzie to samo. W efekcie pakujemy się w ostatniej chwili. Co roku Iwonie obiecujemy, że będziemy gotowi na 5:30, by jej brat nas odwiózł na Deotymy i oczywiście zawsze plan bierze w łeb. W efekcie wygląda to tak: całą noc się pakujemy, a i tak się spóźniamy. Arek siedzi na pace i czeka na nas – ale nie trzeba dzwonić, on po prostu wie, że „Elvis" pojawi się, jak wszyscy wyjdą (taka tradycja). Jak chłopaki widzą mnie na horyzoncie, zawsze udają, że odjeżdżają, a ja lecę z walizami jak boeing i krzyczę „jeszcze jaaa…" (też taka tradycja). Choć w tym roku było trochę inaczej: paki jak boeing poszły na emeryturę, a ja w końcu kupiłam porządny plecak, a poza tym – pierwszy raz nie spóźniałam się co rano z bagażami (chłopaki chyba byli trochę zawiedzeni).

W drodze wcale nie jest lekko. Mogę to porównać z tańcem. Na pewno nie raz oglądaliście „Taniec z Gwiazdami": jak lekko on unosi ją w tańcu i jak lekko oni stawiają stopy. Ale jak się tak zastanowisz, ile ona musi ważyć (bo przecież co najmniej z 55 kilo), od razu łapiesz, że to jest właśnie magia tańca. Tu jest tak samo: jak tak z boku popatrzeć, to jest lekko i przyjemnie, ludzie śpiewają, tańczą, klaszczą w dłonie, cieszą się z każdego dnia i to jest ta właśnie magia tego wydarzenia. Aby zobaczyć poświęcenie, trzeba zobaczyć potem te osoby na punkcie medycznym, spojrzeć przez pryzmat ich stóp i zmęczenia wieczornego. Nie każdy powie, jaką ma intencję w sercu. Ale uwierzcie: każdy jakąś ma! Jeden malutką, drugi wielką – niesioną od kilkunastu lat, która wciąż harata mu stopy i… serce.

Każdy dzień zaczyna się tak samo. Rano jest pobudka. Jeśli nocujecie w szkole na sali gimnastycznej, to się raczej nie wyśpicie – od 4.00 rano ktoś nad waszą głową będzie szeleścił torebkami foliowymi. W końcu od 5.00 „szeleściuchów" będzie już co najmniej tuzin. Byś zrozumiał, że o szóstej od tej plagi się już nie zdołasz uchronić. W końcu błogosławiona przez ciebie cały dzień „życzliwa" Siostra szarpnie cię z siłą wodospadu za ramię i powie pięknym skrzeczącym głosem: „Pobudka!!!". I tak oto zaczął się nowy dzień. Łazienka? Bracie, jesteś na pielgrzymce. Znalezienie łazienki z ciepłą wodą (co ja mówię,

choćby ustronnego miejsca z zimną wodą, by można się było umyć w składzie: tylko Ty i Twój Anioł Stróż) jest jak trafienie szóstki w totka. Bywają dni, że z butelką wody mineralnej firmy x po drodze myjesz zęby. Kiedy zjesz i się ubierzesz, pora oddać bagaż na pakę. Jeden plecak mój, potem Magdy torba, torba z olbrzymim namiotem, potocznie nazwanym małym Gareceland'em, kolejny plecak – nie wiem czyj… (czyj to plecak?), torba na kółkach, 4 kury i jeden kogut, i kolejna torba, bo trzeba ludziom pomagać… zaraz, wróć… Arek, oddaj kury i koguta Pani Gospodyni, ech.. I tak zaspany idziesz na drogę, a tam już śpiewy. Czepiasz się czyjegoś wózka, bo tak Ci się spać chce, że bez tego wózka byś upadł i spał na szosie. Zaczynają się godzinki, które działają lepiej niż poranna kawa. Zanim się skończą, już widać pierwszy postój. Dzięki Bogu! bo już większość ludzi nóg nie czuje.

Najgorsze są pierwsze 3 dni, ale na szczęście trzy dni też trwa witanie się ze wszystkimi znajomymi. Dzięki temu sytuacja jest bardziej znośna. Za chwilę każdy usłyszy głos naszego przewodnika trasy – Marcina i jego sławetne „Kochani, wstajemy!!!". Bez tego nawoływania ta pielgrzymka by umarła. Ludzie nagrywają to sobie potem na komórkę i w ciągu roku ustawiają na budzik. Po pielgrzymce już krążą zmiksowane kawałki, pt. „Kochani, wstajemy": ten bierze na budzik, ten na dzwonek, by wszyscy w pracy wiedzieli, że na pielgrzymce było super. Ociągając się, powstajesz z ziemi niczym feniks z popiołów i jesteś gotowy do dalszej drogi.

Kolejny etap to konferencja, którą prowadzi ks. Krzysztof. Z „Wawrzynkami" idzie dwóch księży. Są jak pieprz i sól. Mimo że są skrajnie różni, rozdzielenie ich w drodze jest jednak wręcz niemożliwe. Bo czym by była zupa, gdybyś tylko ją posolił lub tylko popieprzył. Pieprzem mogę nazwać właśnie ks. Krzysztofa. To jego mowa trafia do mnie i ściska za serce. Człowiek chce być lepszy. Ta mowa jest jak antybiotyk na „lepszego człowieka". Człowiek posłucha, zażyje, a potem do roboty: bądź lepszym człowiekiem! Pokaż, żeś prawy w pracy i bądź rycerski, nawet jak się śmieją, że zamiast miecza różaniec wyciągasz. Nikt nie powiedział, że to łatwe, powiem więcej – w dzisiejszych czasach to samobójstwo społeczne. Szerzy się w Polsce epidemia chamstwa i myślę, że tylko różaniec jako szczepionka może nas ochronić od zarażenia. Osiem kilometrów przeszło, nawet nie masz pojęcia kiedy. Kolejny postój, tu jakaś kanapka, tam mięta. I znów w drogę. Różaniec, trochę czasu dla siebie. Hm, dla siebie… Byłoby zbyt samolubne.

Co roku staram się iść do spowiedzi, najczęściej łapię wtedy ks. Maxa (to nasza sól) i przechodzimy na koniec grupy. Taka spowiedź w drodze to nie jest zwykła spowiedź. To jest wręcz dotknięcie Jezusa, który cię zna. Zazwyczaj, gdy idziesz do księdza, który cię nie zna, wyjawiasz swoje grzechy, dostajesz pokutę i po kłopocie. Mogę to przyrównać trochę do automatycznej myjni samochodowej. Spowiedź w drodze jest jak mycie ręczne, dokładne i sięga we wszelkie zakamarki. Ksiądz zna cię na wylot, może w tym momencie nakierować cię na właściwe tory: „stary, słuchaj, przydałoby ci się jeszcze nawoskowanie". Nieraz na takiej spowiedzi z księdzem wypijesz litr wody na spółkę, dostaniesz pokutę i jak byś, człowieku, wielki plecak z kamieniami zostawił na drodze.

I kolejny postój. Msza św. Dziś nasza grupa przygotowuje oprawę muzyczną. Wyciągam marakasy z plecaka i lecę na chór. Msze święte też są tu bardziej wesołe i spontaniczne. A po Mszy obiadek. Wychodzę z kościoła i szukam „swoich". Gdy mam szczęście, ktoś mi przyniesie kawałek mięsa albo kapusty. A jak nie, to czas się wybrać na polowanie. Tu kawałek mielonego, tam jakieś kluski lub ziemniaki, no i kompot z czerwonej porzeczki. Nieraz obiad mamy na wsi, gdzie jest mniej parafian niż nas, a i tak dla wszystkich starczy – niesamowite! Po obiedzie znów na drogę, ciężko po tak dobrym obiedzie, nic dziwnego. Zaraz jednak o ciężarze zapomnisz, bo jest koronka do Miłosierdzia Bożego, a zaraz potem s. Lucyna zbierze intencje na różaniec. I znów zapomniałam napisać, więc na kolanie wypisuję swoje prośby i prośby moich znajomych. Wyciągam różaniec. Krok po kroku, zdrowaśka po zdrowaśce, kilometr po kilometrze modlę się o jedność w mojej rodzinie, o dobrego męża dla siostry (za kilka dni wychodzi za mąż), o to, bym szkołę skończyła i w końcu na studia poszła.

I nawet się nie obejrzę, jak jest ostatni postój. I stało się: jeszcze tylko 5 kilometrów i… NOCLEG!!! Po półgodzinnym odpoczynku wygrzebuję resztkę siły, by przejść te 5 kilometrów. X. Max jakby wiedział, że w akumulatorach jest mało prądu – robi krótkie podsumowanie dnia i zaczyna wyciągać z twoich akumulatorów resztkę energii, grając rytmiczne pieśni (nie tylko te religijne, ale też patriotyczne lub z list przebojów). Dochodzimy na nocleg. Z noclegami bywa różnie. Jak masz szczęście, uda ci się umyć, czasem dobrze zjeść i w końcu pójść spać. A rano, jak dobrze się pomodlisz, to nie napadnie cię chmara „szeleściuchów".

WIADOMOŚCI

Dorota Kamińska

PIELGRZYMKA Z LEGNICY DO KRZESZOWA

31 sierpnia wyruszyła już po raz czwarty piesza pielgrzymka z Legnicy do Krzeszowa. Szło w niej ponad 40 osób z Katolickiego Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych im. Ojca Pio w Legnicy, z Lubomierza, Leśnej, Lubina. Byli wśród nich niepełnosprawni o kulach, na wózkach, niepełnosprawni intelektualnie, głuchoniemi, wraz z rodzinami, przyjaciółmi i wolontariuszami. Niepełnosprawni pątnicy przemierzyli pieszo ponad 90 kilometrów, by w Krzeszowie ofiarować siebie, swoje radości i problemy przed obrazem Łaskawej Pani i dołączyć do XII Pielgrzymki Osób Niepełnosprawnych.

W katedrze legnickiej na drogę pobłogosławił ich proboszcz ks. Robert Kristman, a na trasę wyprowadził ks. Tomasz Filipek i dk. Łukasz Dubiel. Dla wielu osób była to trasa niełatwa i stanowiła swoiste wyzwanie. Natomiast towarzyszące motto: „W komunii z Bogiem i Maryją – Chrystus zaprasza Cię: Pójdź za mną”, dodawało im sił do tego, aby udowodnić innym i sobie samym, na jak wiele stać ludzi z ograniczeniami ruchowymi. Wiara i chęć oddania w ten sposób czci Bogu zepchnęły na bok wszelkie obawy, strach i niepewność.

Pierwszego dnia trasa wiodła z Legnicy do Wilkowa. W trakcie trasy pielgrzymi mieli postój w Krotoszycach, gdzie zostali bardzo ciepło podjęci posiłkiem zorganizowanym przez parafian i proboszcza księdza Andrzeja Burdziaka. Na czas wędrówki pielgrzymom przewodniczyła diakonia muzyczna pod przewodnictwem dk. Łukasza, która swym śpiewem i radością zarażała każdego. Konferencje, modlitwy, intencje, śpiewy, rozmowy – wszystko to przepełniało serca i dodawało sił. Finisz trasy tego dnia miał miejsce w Wilkowie. Pątnicy, przyjęci miło przez ks. Czesława Parucha, uczestniczyli we Mszy św., a na zakończenie dnia w Apelu Jasnogórskim. Kolejnego dnia pielgrzymi mieli w perspektywie do pokonania ok. 25 km, trasa wiodła z Wilkowa do Wojcieszowa. Przyznać trzeba, że był to najtrudniejszy górski etap. Tego dnia postój był w Świerzawie. Dzień trzeci to etap z Wojcieszowa do Czarnego Boru, z postojem w Kaczorowie. W kolejnym dniu kilkugodzinny marsz zakończono w Grzędach Mszą św. i Apelem Jasnogórskim, który uświetnił swym śpiewem zespół Janicki. Ostatni etap z Czarnego Boru do Krzeszowa był najkrótszy. Jeszcze przed Krzeszowem pielgrzymi zrobili krótki postój, aby wspólnie podziękować sobie nawzajem za trud, jaki każdy z nich ponosił każdego dnia. Na zakończenie ks. Tomasz rozdał każdemu pamiątkowe obrazki z cytatami z ewangelii. Ogromną radość wywołał moment, kiedy każdy pielgrzym na głos czytał wylosowaną przez siebie sentencję.

Pokonane kilometry całej trasy pokazały, czym jest poszukiwanie rzeczy najgłębszych, a sama świadomość, że trud, jaki podjęli, przyniesie owoce i umocni wiarę, była dla nich największą nagrodą. Radość z kolejnego spotkania w miejscu odwiedzanym przez niepełnosprawnych i ich rodziny oraz przyjaciół była ogromna. Msza św., poczęstunek, wspólne zadowolenie z osiągniętego, mimo wcześniejszych obaw, celu były dopełnieniem niezwykłej dla tych osób pielgrzymki.

Sławomir Marmela, niepełnosprawny uczestnik pielgrzymki do Krzeszowa (tekst powstał w trakcie wędrówki):

Co do uczestnictwa – poszło wręcz wspaniale, nieprzypadkowo przyświeca hasło: „W Komunii z Bogiem i Maryją Chrystus zaprasza Cię Pójdź za mną”. To znaczy, że Bóg chce poprzez te sakramenty, zarówno pojednania, jak i Eucharystii, wskazać nam, osobom ułomnym i cierpiącym na duszy i ciele, swą drogę do królestwa niebieskiego w postaci chleba i wina. Bóg chce, żebyśmy podążali jego śladem i nie zapominali o Nim. To On jest naszym Stwórcą i Panem naszych poczynań i jeszcze nas wspomaga w duchowym dążeniu do tego, co jest dobre, zaprasza nas w swoje szeregi. Poprzez Ewangelię wzywa nas do słuchania słowa Bożego i jego wypełniania – żebyśmy stali się jego sługami i przyoblekli wiarę w czyn. I to powinno zaowocować w naszych sercach i umysłach. Pamiętajmy o tym, że bez względu na okoliczności, ciągle nam otwiera drzwi swego królestwa. W tej sytuacji rodzi się pytanie: gdzie cię mamy szukać? Na te i inne pytania powinniśmy sami znaleźć odpowiedź i rozwiązanie – każdy według swoich możliwości.

WIADOMOŚCI

Cisi Pracownicy Krzyża

WOBEC LUDZKIEGO CIERPIENIA

W październiku odbyła się w Łagiewnikach konferencja „DOLENTIUM HOMINUM. Duchowni i świeccy wobec ludzkiego cierpienia”. Konferencję otwierali: ks. bp Stefan Regmunt, ks. bp Grzegorz Ryś, Rektor UPJPII ks. Władysław Zuziak oraz Prowincjał Bonifratrów br. Eugeniusz Kret OH. Wśród prelegentów byli zarówno wieloletni duszpasterze służby zdrowia, jak i lekarze.

Referaty wygłosili m.in.: abp Zygmunt Zimowski (Przewodniczący Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia): „Rola Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia w animowaniu zespołowej opieki duszpasterskiej na rzecz chorych i podopiecznych”; prof. dr hab. med. Andrzej Szczeklik (II Katedra Chorób Wewnętrznych CM UJ): „Eksplozja medycyny a odwieczny problem cierpienia”; br. Elia Tripaldi OH, sac. (IV Radny Generalny Zakonu Bonifratrów – Kuria Rzym): „Doświadczenia Zakonu Bonifratrów w zakresie posługi duszpasterskiej w opiece zdrowotnej realizowanej w ośrodkach prowadzonych przez Zakon w Europie”; prof. dr hab. med. Jacek Imiela (Konsultant Krajowy w dziedzinie chorób wewnętrznych): „Opieka duchowa jednym z zadań zespołów terapeutycznych”; bp J. Redrado OH (Sekretarz Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Służby Zdrowia): „Rola osób świeckich w posłudze duszpasterskiej na rzecz chorych”; dr Konstanty Radziwiłł (Prezydent Stałego Komitetu Lekarzy Europejskich): „Potrzeby wsparcia duchowego i towarzyszenia pacjentowi i jego rodzinie w opiece nad przewlekle chorym w domu”; ks. dr Piotr Krakowiak (Kierownik Szkoły Opieki Duszpasterskiej Św. Jana Bożego): „Zespoły opieki duszpasterskiej – nowy model współdziałania z zespołami terapeutycznymi, opiekuńczymi i rodziną chorego w objęciu go holistyczną opieką”; Anna Nowarska (MA in Bioethics; Ministerstwo Zdrowia): „Rola członków zespołów opieki duszpasterskiej w rozstrzyganiu dylematów bioetycznych”.

Bp Jose Redrado OH

SZKOŁA OPIEKI DUSZPASTERSKIEJ ŚW. JANA BOŻEGO

Podczas konferencji uroczyście otwarto Podyplomowe Studia z zakresu Duszpasterstwa Służby Zdrowia i Pomocy Społecznej. Studia te będzie prowadził Wydział Nauk Społecznych UPJPII oraz Prowincja Polska Zakonu Szpitalnego św. Jana Bożego (Bonifratrów). Skierowane są one do osób duchownych oraz świeckich, które chcą włączyć się w chrześcijańską służbę samarytańską.

Trzysemestralne studia niestacjonarne oferują studentom wykłady oraz praktyki kliniczne. Celem nauki będzie zdobycie wiedzy na temat duchowości osób chorych i umierających, komunikacji z pacjentem, teologii pastoralnej, ale i podstaw medycyny i pielęgniarstwa. Wiedza teoretyczna oraz umiejętności praktyczne dotyczyć będą duszpasterskiej troski o osoby chore i umierające, aktywnej współpracy w zespole terapeutycznym, nawiązywania relacji interpersonalnych z pacjentami, rodzinami i zespołami opiekuńczymi, podejmowania problemów z zakresu bioetyki i deontologii medycznej, wsparcia w sytuacjach kryzysowych, a także animacji zespołowej pracy i wolontariatu osób chorych i cierpiących. Program studiów oraz szczegółowe informacje na stronie: **www.bonifratrzy.pl**

dr Konstanty Radziwiłł, ks. dr Piotr Krakowiak

Krystyna Geroń, Małgorzata Staroń, fot. Adam Stelmach

TEATRALNE „WSPOMNIENIE”

W lipcu 2011 roku Teatr Tańca z Mikoszowa kolejny raz gościł w Domu Uzdrowienia Chorych w Głogowie. Inicjatorem tego wyjazdu była nasza koleżanka, siostra Wioletta Witkowska ze Wspólnoty Cichych Pracowników Krzyża, która od lat jest zaprzyjaźniona z podopiecznymi i pracownikami naszego Stowarzyszenia. Od tego roku prowadzi w naszym Ośrodku Apostolat Chorych. Podopieczni zawsze czekają na te spotkania, które również dla nas, pracowników, są duchowym wsparciem. Należy jeszcze nadmienić, że siostra Wiola od 6 lat wyjeżdża z naszymi uczestnikami Warsztatów Terapii Zajęciowej na obozy terapeutyczne do Bielic, gdzie prowadzi spotkania modlitewne.

Nasz teatr istnieje już od lat. Jego dyrektorem jest Małgorzata de Haan. Opiekunowie artystyczni to: Krystyna Geroń, Małgorzata Staroń i Małgorzata Nowak. Mamy na swoim koncie wiele prestiżowych nagród i wyróżnień – między innymi I nagrodę w „Albertianie” w 2004 roku. Do tego przeglądu zgłosiliśmy się dzięki siostrze Wioli, która wtedy była pracownikiem Stowarzyszenia, a o „Albertianie” dowiedziała się z czasopisma „Kotwica”. Tak rozpoczęła się nasza przygoda z Anną Dymną i trwa do dziś. Mamy na swoim koncie jeszcze II miejsce zdobyte w 2009 roku oraz I miejsce w kategorii solista w 2011 roku, które zdobyła Malwina Pierożek, również aktorka naszego teatru. Największym osiągnięciem naszej grupy teatralnej było zdobycie Wielkiej Nagrody na VII Międzynarodowym Przeglądzie Teatrów Wspaniałych w Tczewie w 2009 roku. Występowaliśmy również za granicą – na festiwalu w Oslo.

Tym razem pokazaliśmy przedstawienie, pt. „Wspomnienia”. Jest to refleksja starszego pana, który wspomina swoje życie-dzieciństwo spędzone z matką, lata szkolne (studenckie) oraz pierwszą młodzieńczą miłość. Pomimo przeciwności losu u schyłku życia jest osobą szczęśliwą. Artyści naszego przedstawienia to: Adrian Azarewicz – starszy pan, Łukasz Zawierta – wspomnienie lat studenckich, Malwina Pierożek – wspomnienie matki oraz Małgorzata Marcola – wspomnienie pierwszej miłości. Są to głównie uczestnicy WTZ-u oraz pracownicy Zakładu Aktywności Zawodowej przy Stowarzyszeniu Św. Celestyna w Mikoszowie.

Wyjechaliśmy z Głogowa pełni wrażeń i niezapomnianych wspomnień. Pragniemy podziękować założycielom Domu Uzdrowienia Chorych: ks. Januszowi Malskiemu i s. Małgorzacie Malskiej za to, że mogliśmy kolejny raz występować w tym pięknym miejscu. Dziękujemy również pani Dorocie za skorzystanie z groty solnej oraz naszej siostrze Wioli za to, że jest.

PREZENTACJA

Stowarzyszenie Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa

BARDZIEJ KOCHANI

Przedstawianą w ubiegłym numerze wystawę Weroniki Danieli Karwowskiej „Rytm życia" współorganizowało i współfinansowało Stowarzyszenie Rodzin i Opiekunów Osób z Zespołem Downa „Bardziej Kochani".

Stowarzyszenie to, jak pisze jego Prezes Ewa Suchcicka: „zostało utworzone przez rodziców dzieci z zespołem Downa – po to, aby wspierać się wzajemnie i pomagać, a także po to, aby kolejni rodzice, którym urodzi dziecko z trisomią, mieli „przetarte ścieżki".

Od 2005 r. stowarzyszenie uruchomiło specjalistyczny punkt informacji i wsparcia dla rodziców dzieci z zespołem Downa. W jego ramach działa ogólnopolski Telefon Zaufania. Do siedziby stowarzyszenia codziennie mogą dzwonić i przychodzić rodzice dzieci z zespołem Downa – zarówno ci potrzebujący konkretnej pomocy, jak i ci, którzy szukają informacji. Stowarzyszenie prowadzi także bezpośrednie poradnictwo, a w niektórych przypadkach podejmuje działania interwencyjne. Ponadto skorzystać tu można także ze specjalistycznych konsultacji, warsztatów tematycznych i szkoleń. Od 2003 stowarzyszenie organizuje Ogólnopolskie Konferencje tematyczne pod wspólnym tytułem *Czas dla rodziców*. W dotychczas zorganizowanych dwudniowych spotkaniach udział wzięło ok. 6000 osób. Tematyka konferencji była różnorodna. Jej „wspólnym mianownikiem" był zespół Downa. Poruszane tematy: zrozumienie niepełnosprawności intelektualnej, rodzaje terapii dzieci z zespołem Downa, edukacja, problemy seksualne, postawy rodziców wobec niepełnosprawności ich dziecka, problemy medyczne osób z zespołem Downa i walka rodziców o „godne", dorosłe życie ich upośledzonych dzieci. (*informacje ze strony internetowej stowarzyszenia*)

Właśnie z myślą o nich wydaliśmy i rozpowszechniamy nieodpłatnie poradniki: ***Z myślą o Tobie*** oraz ***Jak Pomóc. Dziecko z zespołem Downa – pierwsze dni***. Te wydawnictwa są rodzajem przewodników po trudnej drodze życia z niepełnosprawnym dzieckiem. Są tam porady medyczne i wskazówki praktyczne, a także podstawowe informacje o rodzajach terapii i rehabilitacji dzieci z tym rodzajem niepełnosprawności.

Rodzicom dzieci starszych proponujemy: ***Zespół Downa. Dorosłość i medycyna*** oraz ***Bez stresu, ze smakiem, na zdrowie. Dania dla bardzo kochających jeść***.

Jesteśmy także wydawcą broszury przeznaczonej dla lekarzy i personelu medycznego: ***Po pierwsze nie ranić. Zasady przekazywania niepomyślnych diagnoz***. Wydajemy także jedyne w Polsce czasopismo w całości poświęcone problematyce zespołu Downa, kwartalnik: ***Bardziej Kochani***, w którym podejmujemy tematy związane z terapią, życiem codziennym, edukacją osób z tą wadą genetyczną.

Prowadzimy specjalistyczną księgarnię wysyłkową, której ofertę stale aktualizujemy, monitorując rynek wydawniczy. Dysponujemy szeroką gamą literatury fachowej i pomocy dydaktycznych. Katalog księgarni dostępny jest na naszej stronie internetowej.

www.bardziejkochani.pl

Cała w gwiazdach

Izie Zielińskiej

nieba pełna
jedna z wielu bohaterek
pierwszych dni stworzenia
noc uśmiechnięta
od wschodu do zachodu
modli się litanią gestów
pod nią scena
na ten czas ziemia
jeszcze będąca rajem

później wernisaż
stoi obok swoich obrazów
na jednym z nich jezioro Zbiczno
na drugim martwa natura
(ona tętniący życiem wulkan)
nie mam odwagi zapytać
czy łatwiej jej było być nocą
czy malować obrazy

sama żadna tam gwiazda
uczestniczka
Warsztatów Terapii Zajęciowej
uczy że życie jest piękne
wśród przyjaciół
jeszcze przed chwilą
tańczyli podczas przedstawienia
prawdziwi a jak malowani
postaci z dzieł Chagalla
sztuka schodzi z wysoka
artyści są między nami

Mirosław R. Kaniecki

Izabela Rutkowska

NIEWIDZIALNY KLASZTOR JANA PAWŁA II

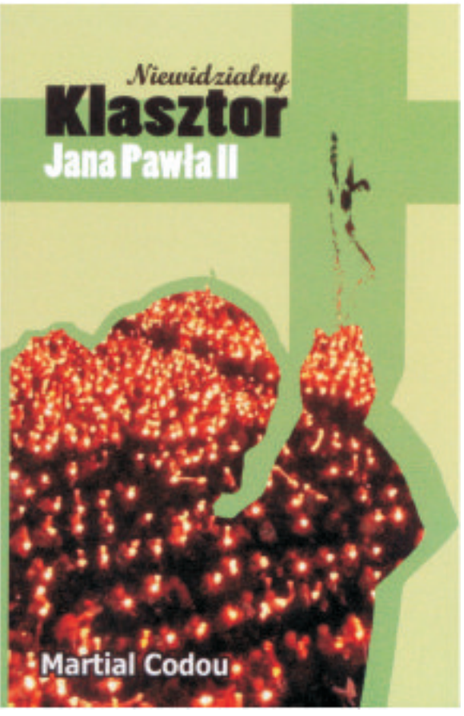

Martial Codou, *Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II*, tłum. Julian Ilwicki OCD, Wydawnictwo Flos Carmeli, Poznań 2010

Dzieło Niewidzialnego Klasztoru Jana Pawła II powstało z natchnienia i wizji Martiala Codou – francuskiego diakona, który na co dzień pracuje jako piekarz w jednej z prowansalskich miejscowości. Tę Bożą intuicję Martial otrzymał w dniu pogrzebu Jana Pawła II, podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Odkrył wtedy, że Kościół potrzebuje daru ze strony ludzi słabych, cierpiących, niepełnosprawnych. Takiego daru, jakim był także sam Jan Paweł II, gdy szczególnie pod koniec życia ujawnił światu swoje ograniczenia i słabości, związane z chorobą.

W swojej wizji M. Codou zobaczył obraz, którego centrum stanowił krzyż. Jak tłumaczy diakon: „belka pozioma krzyża to belka życia doczesnego, pionowa zaś symbolicznie przechodzi przez Kościół symbolizowany przez stolicę piotrową i łączy ziemię z niebem. Belkę życia doczesnego zajmują osoby młode, zdrowe, aktywne życiowo, choć często zabiegane, zestresowane – ludzie niemający na nic czasu, rozdarci między dobrem a złem. Belkę tę podtrzymują dwa filary. Lewy (Alfa) tworzą małe dzieci, w tym niewinne ofiary aborcji – męczennicy, którzy mogą nam otworzyć bramy nieba, a prawą (Omega) – wspólnota osób „klauzurowych” – wyizolowanych przez społeczeństwo z powodu choroby, starości, niedołężności, uwięzienia. Choć wydają się dzisiaj społecznie bezwartościowi, przez swoją ofiarę i cierpienia uczestniczą w odkupieńczej i wstawienniczej misji Chrystusa i utrzymują w równowadze świat ludzi pełnosprawnych. Oba filary spoczywają w rękach Maryi, opiekunki całego Niewidzialnego Klasztoru, która wstawia się do Boga o zbawienie ludzi. Jest to Maryja Niepokalana Królowa Wszechświata. Po Jej lewej stronie widoczna jest sylwetka Jana Pawła II, patrona Niewidzialnego Klasztoru. Na drugim planie znajduje się hostia zaświadczająca, że Niewidzialny Klasztor jest rzeczywistością „eucharystyczną”.

Charyzmatyczna wizja wkrótce przerodziła się w dzieło o strukturze stowarzyszenia kanonicznego i prawnego, o którego zatwierdzeniu decyduje biskup danej diecezji. We Francji istnieje oficjalnie od 2009 roku. Stowarzyszenie to skupia swoją działalność wokół parafii, angażując wiernych do wzajemnej współpracy – wśród szeregów Niewidzialnego Klasztoru są bowiem także tak zwani pomocnicy, czyli osoby wspomagające tych, którzy z powodu unieruchomienia, jakie niesie choroba czyniąca ich w naturalny sposób członkami klauzurowymi, nie mogą same korzystać z sakramentów.

Pierwszą osobą, która wypowiedziała modlitwę poświęcenia się Niewidzialnemu Klasztorowi Jana Pawła II, była 86-letnia Marcela, którą Codou podczas swojej posługi diakona spotkał w szpitalu. Była pełna żalu i zrezygnowania. Czuła się zupełnie opuszczona i samotna. „W młodości byłam bardzo zaangażowana duchowo, nigdy nie opuszczałam Mszy św., opiekowałam się chorymi... a teraz jestem samotna, całkowicie niepotrzebna, bez żadnej pomocy ze strony Kościoła. Nic mnie nie trzyma przy życiu...”. Martial przedstawił jej ideę Niewidzialnego Klasztoru i zaprosił do wspólnoty, by ofiarowała swoje cierpienia w intencji innych ludzi i Kościoła. W ten sposób Marcela, w jedności z ukrzyżowanym Jezusem stała się „lekarką dusz ludzkich”.

We wstępie książki bp Dominik Rey, który jako pierwszy przyjął i zatwierdził Niewidzialny Klasztor w swojej diecezji, pisze: „Idea Niewidzialnego Klasztoru nie manifestuje się poprzez publiczne demonstracje i wiece. Realizuje się ona w szpitalnych pokojach, więziennych celach, dyskretnie w czterech ścianach mieszkań, by odnawiać zbezczeszczoną godność człowieka, ofiarując cierpiącym i pogardzanym uczestnictwo w boskiej misji Zbawienia. (…) W stateczności Niewidzialny Klasztor prowadzi nas do radości. Jest to radość tych wszystkich, których społeczeństwo usuwa na margines jako bezwartościowych, a którzy odkrywają, że to sam Bóg wzywa ich do złożenia daru z siebie w jedności ze swoim Synem”.

W Polsce dziełem Niewidzialnego Klasztoru zainteresował się Poznański Karmel oraz Fundacja Dziedzictwa Jana Pawła II.

Książka poświęcona idei Niewidzialnego Klasztoru opisuje szczegółowo symbole obrazu z wizji M. Codou, samą historię rozprzestrzeniania się dzieła oraz cenne świadectwa założycieli, członków i „rodziców chrzestnych” Klasztoru. Są w niej także zawarte modlitwy oraz główne rysy tej duchowości.

Wywiad z o. Wojciechem Ciakiem OCD

NIEWIDZIALNY KLASZTOR W POLSCE

W jaki sposób idea Niewidzialnego Klasztoru dotarła do Polski?

Z jednej strony ważną rolę odegrał w tej całej sprawie ks. Piotr Ilwicki, a przedtem o. Julian, karmelita bosy. Razem z o. Julianem odbywaliśmy nowicjat w Czernej, razem studiowaliśmy w Krakowie i razem przygotowywaliśmy się do święceń kapłańskich. Po ich przyjęciu każdy z nas poszedł w różne strony świata z racji przydzielonych posług, ale więź braterską i przyjaźń zachowaliśmy. Kiedy Julian znalazł się we Francji (w parafii, gdzie po dziś dzień przebywa), zetknął się z dk. Martialem jako swoim parafianinem, a poprzez niego i z ruchem Niewidzialnego Klasztoru. Przy jakimś spotkaniu wspomniał mi o tym, a potem zaproponował wydanie książki z tej racji, że prowadzę wydawnictwo naszej Warszawskiej Prowincji Karmelitów Bosych – Flos Carmeli. Z drugiej zaś strony, pomimo tych więzi osobistych z o. Julianem, ufam, że zadziałał w tym Duch Święty i sprawił, że otworzyliśmy się na ten ruch.

Książkę Martiala Codou wydało karmelitańskie wydawnictwo Flos Carmeli z Poznania. Internetowa strona Niewidzialnego Klasztoru także jest jedną ze stron Karmelu. Czy oznacza to, że właśnie Karmel roztoczył opiekę nad tym dziełem?

Podczas inauguracji Niewidzialnego Klasztoru w naszym sanktuarium św. Józefa w Poznaniu, co miało miejsce w listopadzie ubiegłego roku, poprosiłem zarówno ks. Piotra, proboszcza dk. Martiala, jak i samego dk. Martiala o to, aby nasze Sanktuarium stało się ośrodkiem Niewidzialnego Klasztoru na Polskę i oni na to chętnie przystali.

Co łączy duchowość Karmelu z Niewidzialnym Klasztorem?

Wspomniałem o tych więziach osobistych. Nie można zapominać, że ks. Julian, jako proboszcz będący ze strony kościelnej pierwszym opiekunem tego ruchu, jest ukształtowany w duchowości Karmelu. Na ile zaś jest pod

wpływem duchowości karmelitańskiej sam dk Martial – trudno mi powiedzieć, choć można przypuszczać, że jako Francuz w pewnym sensie musi mieć coś wspólnego ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus. Natomiast chcę wspomnieć, że my w jakiś sposób byliśmy przygotowani na przyjęcie idei Niewidzialnego Klasztoru, gdyż przed jego otwarciem, przez trzy lata w każdy trzeci wtorek miesiąca mieliśmy u nas Mszę św. za nieuleczalnie chorych i o pokój serca przez wstawiennictwo św. Rafała Kalinowskiego. I ta idea została włączona w Niewidzialny Klasztor.

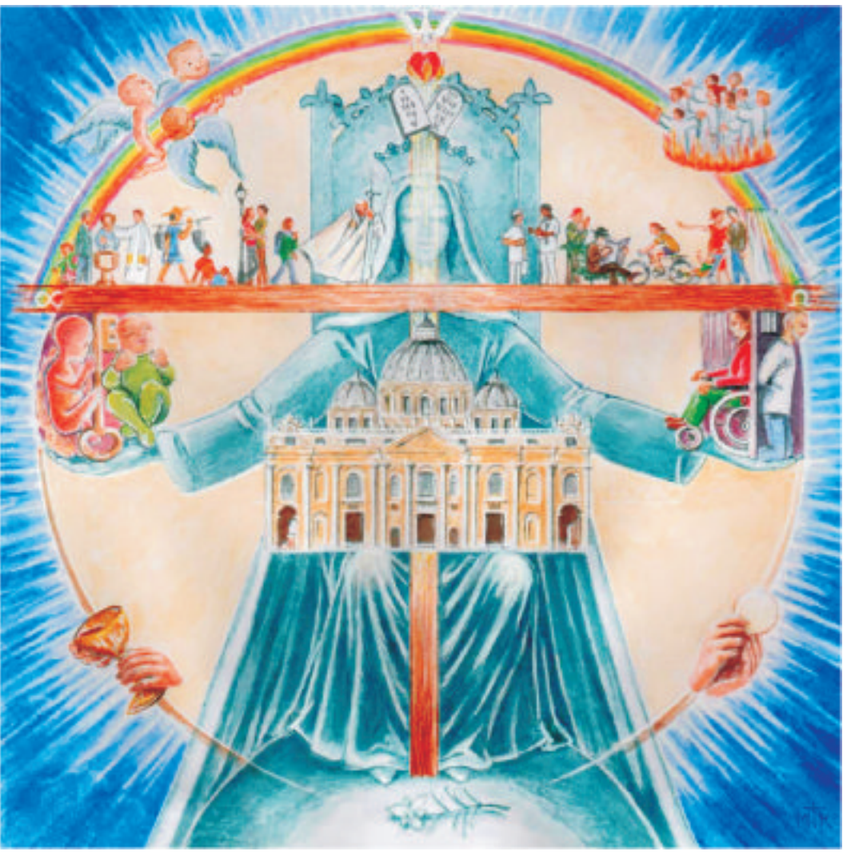

Kto może należeć do Niewidzialnego Klasztoru i w jaki sposób może stać się członkiem takiego Klasztoru? (kto jest członkiem konsekrowanym, kto towarzyszącym – czy osoba towarzysząca może być jednocześnie konsekrowana?)

Członek konsekrowany dokonuje poświęcenia się w Niewidzialnym Klasztorze przez odpowiednią formułę, ona różni się dla osób z filaru lewego i prawego. Natomiast osoby towarzyszące mogą być również i członkami konsekrowanymi i zarazem mogą innym pomagać w otwieraniu się na dar Niewidzialnego Klasztoru.

Osoby cierpiące niewinnie, nawet jeśli nie są do końca świadome (jak niemowlęta czy ludzie w śpiączce), nie budzą aż takiego zdziwienia, ale Martial Codou zaprasza w szeregi Klasztoru także więźniów mających wyroki dożywocia. To duża nowość… Czy można zrównać te klauzury – zakonu, pokoju osoby nieuleczalnie chorej i klauzurę więzienia?

Może to wywołać zdziwienie, ale ludziom będącym w śpiączce przychodzimy z pomocą, aby ich sytuacji nadać sens. Ufam, że Pan takich modlitw w intencjach ludzi jeszcze za życia, ale będących w śpiączce, wysłucha. Natomiast więźniowie mają szansę przebudzić się ze swojego snu i jak Dobry Łotr otworzyć się na dar Pana. Z każdej sytuacji jest wyjście i dopóki człowiek ma czas na tej ziemi, można coś sensownego ze swoim życiem uczynić, możne je oddać w ręce Miłości Miłosiernej.

Czy są już jakieś osoby konsekrowane Niewidzialnego Klasztoru?

Póki co, osoby, które się deklarują, wpisujemy do Księgi Członków Niewidzialnego Klasztoru po odmówieniu modlitwy poświęcenia w czasie Mszy św. sprawowanej w każdy trzeci wtorek miesiąca w naszym Sanktuarium.

A co ze strukturami?

Struktur właściwie nie ma. Sam dk Martial mówił, że on jest za ową inspiracją i wsłuchuje się w Ducha Świętego. Czyli musi być najpierw działanie Ducha Świętego, potem musi zapalić się pragnienie w sercach, aby przyjąć dar Niewidzialnego Klasztoru, a potem pewnie jakieś struktury się zrodzą...

Kto, oprócz bł. Jana Pawła II, jest patronem Niewidzialnego Klasztoru?

Podczas rozmowy z dk Martialem spytałem go, czy mógłbym poszerzyć ów patronat o św. Rafała Kalinowskiego, z racji pewnej drogi, którą odbyliśmy przed spotkaniem z ruchem Niewidzialnego Klasztoru i dk Martial uznał to za jak najbardziej wskazane. Opowiadał mi również, że był pod dużym wrażeniem bł. Jerzego Popiełuszki, którego grób nawiedził w Warszawie oraz św. Faustyny po nawiedzeniu Sanktuarium Miłosierdzia w Krakowie. W nich widział również szczególnych patronów Niewidzialnego Klasztoru. Warto nadmienić, że każda z tych postaci była w sposób szczególny związana z postacią Jana Pawła II.

Można powiedzieć, że Niewidzialny Klasztor jest modlitewnym wołaniem wszystkich niemych – tych, którzy jeszcze albo już nie potrafią mówić, którym cierpienie uniemożliwia mowę albo tych, którym zabrania się mówić… Przypomina to proroctwo – jeśli wy nie będziecie głosić, niemowlęta wołać będą… kamienie wołać będą…

Myślę, że tak. Należy bowiem ze smutkiem stwierdzić, że obecnie media czy tzw. współczesny areopag odwraca się od Chrystusa i od Kościoła i do świadczenia o tej rzeczywistości Pan posyła niejako niemych, niemowlęta... I dla nas, tzw. zdrowo myślących, to też jest trudne do przyjęcia...

Czy widzi Ojciec w Niewidzialnym Klasztorze nadzieję na odnowę życia religijnego w Polsce?

Ufam, że w obecnym czasie ważne jest przyjęcie na nowo życia w Kościele, czyli dla nas wierzących ważne jest to, aby mieć świadomość, że tzw. belka życia doczesnego jest oparta w Kościele na dwóch filarach, czyli na darze przebaczenia, z jakim przychodzą współcześni męczennicy – ofiary aborcji i na darze sensu zawierzenia Jezusowi Zbawcy, z jakim przychodzą do nas ludzie cierpiący, samotni. Ta rzeczywistość daru przebaczenia i daru sensu – dziś w Kościele w Polsce nabiera szczególnego znaczenia.

Pozwolę sobie na koniec przytoczyć słowa Janusza Poniewierskiego: „Polecam książkę Martiala Codou Niewidzialny klasztor Jana Pawła II, rzecz o wspólnocie modlitwy (zwłaszcza ludzi cierpiących) inspirowanej przez błogosławionego Papieża. To jedna z najważniejszych prac, jakie ostatnio na temat JPII przeczytałem. Pokazująca go jako człowieka modlącego się nieustannie i proszącego nas o pomoc w podtrzymywaniu świata (i Kościoła) przez modlitwę. Poza tym jest to książka, w której nie chodzi w gruncie rzeczy o Papieża – w niej chodzi o Jezusa. Można ją zatem traktować także jako antidotum na niebezpieczeństwo, jakie od czasu do czasu pojawia się za sprawą różnych nadgorliwych duszpasterzy i wyznawców. Ostatnio na przykład coraz częściej słyszę o drogach krzyżowych, w których rozważa się… cierpienie Jana Pawła. Nie dajmy się zwariować. Zachowajmy właściwe proporcje. I – to apel do ludzi wierzących w Chrystusa, którym bliski był polski Papież – spotkajmy się w tym „niewidzialnym klasztorze”, w którym on pełni funkcję mistrza nowicjatu. Właśnie w ten sposób możemy podjąć jego duchowe dziedzictwo”.

Niewidzialny Klasztor Jana Pawła II jest już w Polsce! Jego siedzibą jest Klasztor Karmelitów Bosych Św. Józefa w Poznaniu, a odpowiedzialnym o. Wojciech Ciak.

DUCHOWOŚĆ

Benedykt XVI, Przemówienie wygłoszone podczas modlitewnego spotkania z młodymi, Freiburg 24.09.2011.

JESTEŚCIE ŚWIATŁEM ŚWIATA

We wszystkich kościołach, katedrach, klasztorach, gdziekolwiek wierni gromadzą się na celebracji Wigilii Paschalnej, tej najświętszej ze wszystkich nocy rozświetlanej światłem Paschału, jego światło przechodzi do wszystkich obecnych. Jeden niepozorny płomyczek rozlewa się, aby stać się wieloma światłami i przepełnić ich blaskiem mrok świątyni. Przepiękny ryt liturgiczny objawia nam poprzez znaki o wiele wymowniej niż przez słowa, tajemnicę wiary Chrześcijańskiej. Jezus, który mówi o sobie: „Ja jestem światłem świata" sprawia, że nasze życie jaśnieje i w ten sposób realizują się słowa Ewangelii, jakie przed chwilą usłyszeliśmy: „Wy jesteście światłem świata". To nie nasz ludzki wysiłek czy postęp techniczny obecnej doby wnoszą światło w ten świat.

Ciągle na nowo winniśmy doświadczać, że nasze zaangażowanie na rzecz lepszego i sprawiedliwszego ładu napotykają na ograniczenia. Cierpienia niewinnych, a wreszcie śmierć każdego człowieka tworzą nieprzeniknioną ciemność, którą mogą rozjaśnić chyba tylko na chwilę nowe doświadczenia jak błyskawica w nocy. Ostatecznie jednak pozostaje przerażająca ciemność. Pośród nas mogą być mrok i ciemności, a jednak widzimy światło: mały, nikły płomyk, który jest silniejszy od mroku, zdającego się tak potężnym i niemożliwym do przezwyciężenia. Chrystus, który powstał z martwych, jaśnieje na tym świecie i to najjaśniej tam, gdzie po ludzku sądząc, wszystko wydaje się mroczne i pozbawione nadziei. On zwyciężył śmierć. On żyje. I wiara w Niego przenika jak małe światło to wszystko, co jest mroczne i groźne.

Ten, kto wierzy w Chrystusa, z pewnością nie zawsze doświadcza w życiu promiennego słońca, jemu także nie są oszczędzone cierpienia i trudności, ale ma on zawsze to jasne światło, które wskazuje mu drogę prowadzącą do życia w obfitości (por. J 10, 10). Oczy tego, kto wierzy w Chrystusa, dostrzegają nawet w najciemniejszą noc światło i widzą już blask nowego dnia.

Światło nie pozostaje samo. Wszędzie wokoło zapalają się nowe światła. Pod ich blaskiem przestrzeń nabiera konturów tak, że można się zorientować. Nie żyjemy sami na świecie. W ważnych sprawach naszego życia jesteśmy zdani na inne osoby. Zwłaszcza w sprawach wiary nie pozostajemy sami, ale stanowimy ogniwa wielkiego łańcucha ludzi wierzących. Nikt nie może wierzyć, jeśli nie wspiera go wiara innych. Przez moją wiarę przyczyniam się z kolei do umocnienia innych w wierze. Pomagamy sobie, aby być nawzajem dla siebie wzorami, pozwalając, aby inni mieli udział w tym, co nasze, w naszych myślach, czynach, naszej sympatii. Pomagamy też sobie wzajemnie, aby się zorientować, zagwarantować nasze stanowisko w społeczeństwie.

Drodzy przyjaciele, „Ja jestem światłością świata – wy jesteście światłem świata" – mówi Pan. Jest czymś tajemniczym i wspaniałym, że Jezus mówi o sobie samym i o każdym z nas to samo, a zatem o „byciu światłem". Jeśli wierzymy, że On jest Synem Bożym, który uzdrawiał chorych i wskrzeszał umarłych, co więcej – że On sam zmartwychwstał z grobu i naprawdę żyje, wówczas rozumiemy, że jest On światłem, źródłem wszelkich świateł tego świata.

Drodzy przyjaciele, św. Paweł Apostoł w wielu swych listach nie unika nazywania swych współczesnych członków wspólnot lokalnych „świętymi". Staje się tu oczywiste, że każdy ochrzczony – zanim jeszcze mógłby dokonywać dobrych dzieł lub wielkich wyczynów – jest uświęcony przez Boga. W sakramencie chrztu Pan zapala, by tak rzec, światło w naszym życiu, światło, które katechizm określa jako łaska uświęcająca. Ten, kto zachowuje to światło i żyje w łasce, jest rzeczywiście święty.

My zaś ciągle na nowo, pomimo najlepszych intencji, doświadczamy klęski naszych zabiegów i osobistych niepowodzeń. Pozornie świat, w którym żyjemy, mimo postępu technicznego, w ostatecznym rozrachunku nie staje się lepszy. Nadal istnieją wojny, terror, głód i choroby, skrajne ubóstwo i bezlitosny ucisk. I nawet ci, którzy w historii uchodzili za „niosących światło”, nie będąc jednak rozpalonymi przez Chrystusa – jedyne i prawdziwe światło – nie stworzyli żadnego doczesnego raju, ale wznieśli raczej dyktatury i ustroje totalitarne, w których dławiono nawet najmniejszą iskrę człowieczeństwa.

W tym momencie nie możemy przemilczać faktu, że istnieje zło. Widzimy je w wielu miejscach tego świata; ale widzimy je także – i to nas przeraża – w naszym własnym życiu. Tak, w naszym własnym sercu istnieją skłonności do zła, egoizmu, zawiści, agresywności. Być może z pewną dozą samodyscypliny mogą one być w jakimś stopniu kontrolowane. Trudniej natomiast jest z bardziej ukrytymi formami zła, które mogą nas otaczać jak nieokreślona mgła, a są nimi inercja i ociężałość w pragnieniu i czynieniu dobra. Co pewien czas w historii uważni świadkowie czasów zwracali uwagę, że Kościołowi szkodzą nie jego przeciwnicy, ale „letni” chrześcijanie. Jakże może wówczas Chrystus mówić, że chrześcijanie – a przy tym może również owi chrześcijanie słabi i często tacy letni – są światłem świata? Może zrozumielibyśmy, gdyby do nas wołał: nawróćcie się! Bądźcie światłem świata! Zmieńcie swoje życie, uczyńcie je jasnym i wspaniałym! Czy nie musimy się dziwić, że Pan nie kieruje do nas żadnego apelu, ale mówi: jesteśmy światłem świata, promieniejemy i jaśniejemy w ciemności?

Drodzy przyjaciele, św. Paweł Apostoł w wielu swych listach nie unika nazywania swych współczesnych członków wspólnot lokalnych „świętymi”. Staje się tu oczywiste, że każdy ochrzczony – zanim jeszcze mógłby dokonywać dobrych dzieł lub wielkich wyczynów – jest uświęcony przez Boga. W sakramencie chrztu Pan zapala, by tak rzec, światło w naszym życiu, światło, które katechizm określa jako łaska uświęcająca. Ten, kto zachowuje to światło i żyje w łasce, jest rzeczywiście święty.

Drodzy przyjaciele, obraz świętych co pewien czas przedstawiany jest w formie karykaturalnej i zniekształconej, jak gdyby bycie świętym oznaczało bycie nieżyciowym, naiwnym i pozbawionym radości. Nierzadko sądzi się, że świętym jest tylko ten, kto dokonuje czynów ascetycznych i moralnych na najwyższym poziomie i że dlatego z pewnością można go czcić, ale w żadnym wypadku nie można go naśladować w swoim życiu. Jakże fałszywy i zniechęcający jest taki pogląd! Nie ma ani jednego świętego, poza Najświętszą Maryją Panną, który nie zaznałby także grzechu i który nigdy by nie upadł.

Drodzy przyjaciele, Chrystus interesuje się nie tyle tym, ile razy w życiu się potykacie, ale ile razy powstajecie na nowo. Nie wymaga wspaniałych wyczynów, ale chce, aby Jego światło w was jaśniało. On was nie wzywa, ponieważ jesteście dobrzy i doskonali, ale ponieważ to On jest dobry i chce uczynić was swoimi przyjaciółmi. Tak, wy jesteście światłem świata, gdyż Jezus jest waszym światłem. Jesteście chrześcijanami nie dlatego, że dokonujecie rzeczy szczególnych i niezwykłych, ale dlatego, że On – Chrystus jest waszym życiem. Jesteście świętymi, ponieważ działa w was Jego łaska.

Drodzy przyjaciele, w ten wieczór, podczas którego gromadzimy się na modlitwie wokół jedynego Pana, przeczuwamy prawdę słowa Chrystusowego, według którego nie może pozostawać ukryte miasto znajdujące się na górze. To zgromadzenie jaśnieje w różnych znaczeniach słowa – w jasności niezliczonych świateł, w blasku tak wielu młodych, którzy wierzą w Chrystusa. Świeca może udzielać światła tylko wtedy, gdy pozwoli się, aby strawił ją płomień. Byłaby bezużyteczna, gdyby jej wosk nie żywił płomienia.

Pozwólcie, aby Chrystus w was płonął, nawet wówczas, kiedy może to oznaczać ofiarę i wyrzeczenie. Nie bójcie się, że możecie coś stracić i poniekąd zostać na końcu z pustymi rękoma. Miejcie odwagę angażować swe zdolności i dary dla Królestwa Bożego i ofiarować samych siebie – jak wosk świecy – aby poprzez was Pan rozświetlał ciemności.

Ośmielcie się być rozpalonymi świętymi, w których oczach i sercach jaśnieje miłość Chrystusa i którzy w ten sposób niosą światło światu. Ufam, że będziecie pochodniami nadziei, które nie pozostaną w ukryciu.
„Wy jesteście światłem świata”.
Amen.

Stanisław Przepierski OP

KONTEMPLACYJNY CHARAKTER RÓŻAŃCA

Właściwe rozumienie kontemplacji różańcowej

Kontemplacyjny charakter różańcowych medytacji stał się tematem I rozdziału Listu Apostolskiego Jana Pawła II, Rosarium Virginis Mariae (dla potrzeb dalszych rozważań nazywanego skrótowo RVM). „Różaniec należy do najlepszej i najbardziej wypróbowanej tradycji kontemplacji chrześcijańskiej. Rozwinięty na Zachodzie, jest modlitwą typowo medytacyjną i odpowiada poniekąd «modlitwie serca» czy «modlitwie Jezusowej», która wyrosła na glebie chrześcijańskiego Wschodu" (RVM 5).

Czym jest zaś sama kontemplacja, wyjaśnia Papież, nawiązując do sceny Przemienienia Pańskiego. Przyjęcie postawy kontemplacyjnej wyraża się w tym, aby: „utkwić wzrok w Chrystusowym obliczu, rozpoznać Jego tajemnicę w zwyczajnej, bolesnej drodze Jego człowieczeństwa, aż ujrzy się Boski blask, objawiony ostatecznie w Zmartwychwstałym, zasiadającym w chwale po prawicy Ojca" (RVM 9). Jest „to zadanie każdego ucznia Chrystusa, a zatem i nasze zadanie. Kontemplując to oblicze, otwieramy się na przyjęcie tajemnicy życia Trójcy Przenajświętszej, by doznawać wciąż na nowo miłości Ojca i cieszyć się radością Ducha Świętego. W ten sposób urzeczywistniają się również dla nas słowa św. Pawła: «wpatrujemy się w jasność Pańską jakby w zwierciadle; za sprawą Ducha Pańskiego, coraz bardziej jaśniejąc, upodabniamy się do Jego obrazu» (2 Kor 3, 18)" (RVM 9).

Niedoścignionym wzorem takiej postawy jest Matka Chrystusa. „Nikt nie oddawał się równie pilnie kontemplowaniu Chrystusowego oblicza, jak Maryja. Oczy Jej Serca skupiły się w jakiś sposób na Nim już w chwili Zwiastowania" (RVM 10). Zafascynowany samym tym kontemplacyjnym spojrzeniem Maryi, zapewne chcąc wzbudzić w nas pragnienie naśladowania tego spojrzenia Matki Boga-człowieka, wyróżnia Papież w nim odcień spojrzenia pytającego (w scenie odnalezienia 12-letniego Syna w świątyni; Łk 2, 48), spojrzenia przenikliwego (zdolnego do czytania w głębi duszy Jezusa, aż do pojmowania Jego ukrytych uczuć i odgadywania Jego decyzji, np. w Kanie; por. J 2, 5), spojrzenia pełnego bólu (zwłaszcza pod krzyżem – jako spojrzenie rodzącej, gdy przyjmuje nowego syna powierzonego Jej w osobie umiłowanego ucznia; J 19, 26-27), spojrzenia rozpromienionego radością Zmartwychwstania (w wielkanocny poranek), spojrzenia rozpalonego wylaniem Ducha (Dz 1,14) (por. RVM 10).

Życie Maryi i Jezusa układa się w swoisty różaniec

Analizując duchową więź Maryi z misją Syna, opisuje Jej duchowy wgląd w zbawcze misterium Chrystusa jako Jej swoistą drogę różańcową, jako różaniec Jej życia a nawet różaniec Jej misji w Kościele i świecie. „Zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu» (Łk 2, 19; por. 2, 51). Wspomnienia o Jezusie, wyryte w Jej duszy, towarzyszyły Jej w każdej okoliczności, sprawiając, że powracała myślą do różnych chwil swego życia obok Syna. To te wspomnienia stanowiły niejako 'różaniec', który Ona sama nieustannie odmawiała w dniach swego ziemskiego życia. I również teraz, wśród radosnych śpiewów niebieskiego Jeruzalem, motywy, dla których składa Bogu dzięki i oddaje Mu chwałę, pozostają te same. To one stanowią inspirację dla Jej macierzyńskiej troski o Kościół pielgrzymujący, w którym nadal, jako głosicielka Ewangelii, rozwija wątek swego 'opowiadania'. Maryja stale przypomina wiernym 'tajemnice' swego Syna, pragnąc, by je kontemplowano, i by dzięki temu mogły wydać z siebie całą swą zbawczą moc. Odmawiając różaniec, wspólnota chrześcijańska wnika w spojrzenie Maryi i żyje jej wspomnieniami" (RVM 11).

Różaniec ze swej natury jest modlitwą kontemplacyjną

Opierając się na pełnym doświadczeniu Maryi, ze swej natury różaniec (wewnętrzną siłą duchowego ukierunko-

wywania) prowadzi do kontemplacji. Jeśli nie, to znaczy, że popełnia się jakiś istotny błąd. Omawiając to zagadnienie, Jan Paweł II powołuje się na nauczanie Pawła VI: „Jeśli brak kontemplacji, różaniec upodabnia się do ciała bez duszy i zachodzi niebezpieczeństwo, że odmawianie stanie się bezmyślnym powtarzaniem formuł oraz że będzie w sprzeczności z upomnieniem Chrystusa, który powiedział: «Na modlitwie nie bądźcie gadatliwi jak poganie. Oni myślą, że przez wzgląd na swe wielomówstwo będą wysłuchani» (Mt 6, 7). Różaniec bowiem z natury swej wymaga odmawiania w rytmie spokojnej modlitwy i powolnej refleksji, by przez to modlący się łatwiej oddał się kontemplacji tajemnic życia Chrystusa, rozważanych jakby sercem Tej, która ze wszystkich była najbliższa Panu, i by otwarte zostały niezgłębione tych tajemnic bogactwa» (RVM 11).

rys. Izabela Sikora

Kontemplacja jako wspominanie Chrystusa z Maryją

W różańcowej kontemplacji chodzi o uobecniające wspominanie. „Kontemplować z Maryją to przede wszystkim wspominać. Należy jednak rozumieć to słowo w biblijnym znaczeniu pamięci (zakar), która aktualizuje dzieła dokonane przez Boga w historii zbawienia. Biblia jest opisem zbawczych wydarzeń, które mają swój punkt kulminacyjny w samym Chrystusie. Wydarzenia te nie należą tylko do 'wczoraj'; są także 'dniem dzisiejszym' zbawienia. Aktualizacja ta urzeczywistnia się w szczególny sposób w liturgii: to, czego Bóg dokonał przed wiekami, nie dotyczy jedynie bezpośrednich świadków tych wydarzeń, ale swym darem łaski dosięga ludzi wszystkich czasów. Dotyczy to w pewien sposób także każdej innej praktyki pobożnej zbliżającej nas do tych wydarzeń: «wspominać je» w postawie wiary i miłości oznacza otwierać się na łaskę, jaką Chrystus uzyskał dla nas przez swe tajemnice życia, śmierci i zmartwychwstania (RVM 13).

Powołując się na dokumenty Vaticanum II, Papież zaznacza: «życie duchowe nie ogranicza się do udziału w samej liturgii. Choć bowiem chrześcijanin powołany jest do wspólnej modlitwy, powinien także wejść do swego mieszkania i w ukryciu modlić się do Ojca (por. Mt 6, 6), a nawet, jak uczy Apostoł, winien modlić się nieustannie (por. 1 Tes 5, 17)» (zob. Konstytucję o liturgii świętej Sacrosanctum Concilium, 12). Jan Paweł II zaznacza zaraz: „Różaniec ze swą specyfiką przynależy do tej urozmaiconej scenerii modlitwy 'nieustannej', a jeśli liturgia, jako działanie Chrystusa i Kościoła, jest zbawczym działaniem w pełnym tego słowa znaczeniu, to różaniec, jako 'medytacja' o Chrystusie z Maryją, jest zbawienną kontemplacją. Zagłębianie się, tajemnica po tajemnicy, w życie Odkupiciela sprawia bowiem, że to, co On zdziałał, a liturgia aktualizuje, zostaje dogłębnie przyswojone i kształtuje egzystencję" (RVM 13).

Wiara, Miłość i Mądrość Maryi stałym wsparciem różańcowej kontemplacji

Kontemplacja różańcowych tajemnic, jako wpatrywanie się w Chrystusa, jest przeżywana w stałej łączności z Maryją. To od Niej uczymy się Chrystusa od Maryi. Z Maryją także upodabniamy się do Chrystusa. Prosimy i głosimy Chrystusa z Maryją. Ten ostatni wymiar (głoszenie) zasługuje na nowe odkrycie. Różaniec jest bowiem «streszczeniem Ewangelii».

Stanisław Przepierski OP

10 KROKÓW MEDYTACJI RÓŻAŃCOWEJ

Medytacja jako przyswajanie tajemnic

Struktura różańcowej medytacji sprzyja zgłębianiu tajemnic zbawczych. Choć powtarzalność wezwania „Zdrowaś Maryjo…" na pierwszy rzut oka może wydawać się jałową, jednak „do zupełnie innych wniosków na temat koronki można dojść, kiedy uzna się ją za wyraz nigdy nie znużonej miłości, która ciągle powraca do ukochanej osoby z gorącymi uczuciami, które, choć podobne w przejawach, są zawsze nowe ze względu na przenikającą je czułość" (RVM 26). Wychodząc od tajemnicy Wcielenia, Jan Paweł II bardzo mocno podkreśla tajemnicę Bożego Serca, które w Chrystusie jest nie tylko bogate w miłosierdzie, ale także jako serce ludzkie „zdolne do wszystkich poruszeń uczucia" (RVM 26). Świadczą o tym np. pragnienia Zmartwychwstałego, skierowane do Szymona Piotra w postaci powtarzanych pytań: „«Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?». Aż trzy razy postawione jest to pytanie, aż trzy razy zostaje udzielona odpowiedź: «Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham» (J 21, 15-17)" (RVM 26). Podobny ton uczuć w postaci powtórzeń zawiera różańcowa forma modlitewnych powtórzeń. Papież wyjaśnia: „by zrozumieć różaniec, trzeba wejść w dynamikę psychologiczną właściwą miłości" (RVM 26). Choć bezpośrednio aklamacje w powtórzeniowych formach kierowane są do Maryi, to jednak wraz z Nią i przez Nią odnoszone są ostatecznie do Jezusa. „Powtarzanie ożywiane jest pragnieniem coraz pełniejszego upodobnienia się do Chrystusa, co stanowi prawdziwy 'program' życia chrześcijańskiego. (…) «Dla mnie żyć – to Chrystus, a umrzeć – to zysk» (Flp 1, 21); «Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus» (Ga 2, 20)" (RVM 26). „Różaniec pomaga nam wzrastać w tym upodabnianiu się aż do osiągnięcia celu, którym jest świętość".

Metoda medytacji nie jest celem samym w sobie

Jan Paweł II przestrzega przed tym, aby różańcowej metody kontemplacji (w tym podziału na sekwencje tzw. tajemnic) nie postrzegać jako celu samego w sobie. Ma ona prowadzić do celu, tj. do więzi z Chrystusem i Maryją. „W przeciwnym razie zachodziłoby niebezpieczeństwo, że różaniec nie tylko nie przyniesie pożądanych skutków duchowych, ale dojdzie nawet do takiej sytuacji, że koronkę, na której zazwyczaj się go odmawia, będzie się traktować na równi z jakimś amuletem czy przedmiotem magicznym, co byłoby radykalnym wypaczeniem jego znaczenia i funkcji" (RVM 28).

KROK 1. Świadome użycie koronki

Koronka nie jest tylko przedmiotem służącym do odliczania kolejnych „Zdrowaś Maryjo". Jan Paweł II podkreśla, że „służy ona jednak również wyrażeniu symboliki, która może nadać kontemplacji nową treść" (RVM 36). Ożywienie kontemplacji odkrywaniem ukrytej w koronce symboliki ma swoją kolejność: „trzeba najpierw zauważyć, że koronka zwraca się ku wizerunkowi Ukrzyżowanego, który otwiera i zamyka samą drogę modlitwy. Na Chrystusie skupia się życie i modlitwa wierzących. Wszystko od Niego wychodzi, wszystko ku Niemu zdąża, wszystko przez Niego, w Duchu Świętym, dochodzi do Ojca" (RVM 36).

Rolę odliczania wezwań modlitewnych, jaką spełnia sama koronka, można odczytać i w ten sposób, że podpowiada ona rytm postępowania modlitwy. „Koronka przypomina nie kończącą się nigdy drogę kontemplacji i doskonałości chrześcijańskiej" (RVM 36). Jan Paweł II, odnosząc się do metafory użytej przez bł. Bartłomieja Longo, nazywa koronkę synowskim łańcuchem łączącym nas z Bogiem i Maryją. Dodaje przy tym: „owszem, łańcuch, ale łańcuch 'słodki'; taką okazuje się zawsze relacja z Bogiem, który jest Ojcem. 'Synowski' łańcuch, który pozwala nam jednoczyć się z Maryją, «służebnicą Pańską» (Łk 1, 38), a w końcu i z samym Chrystusem, który, będąc Bogiem, stał się 'sługą' dla naszej miłości (por. Flp 2, 7)" (RVM 36). Symbolika koronki pozwala na nowo widzieć „nasze wzajemne odniesienia – przypomina więzi komunii i braterstwa, łączące nas wszystkich z Chrystusem" (RVM 36).

KROK 2. Rozpoczęcie medytacji

Dostrzegając różne uprawnione formy rozpoczynania różańcowej medytacji, Jan Paweł II akcentuje dwie najbardziej znane: (1) wezwanie zaczerpnięte z Ps 70: «Boże, wejrzyj ku wspomożeniu memu; Panie, pośpiesz ku ratunkowi memu» oraz (2) Credo. Pierwsze z wezwań „niejako ożywia u modlącego się świadomość jego własnej nędzy" (RVM 37). Drugie zaś stosowane jest z intencją „uczynienia wyznania wiary fundamentem podejmowanej kontemplacji" (RVM 37). Ogólnie przyjmuje się, że wszystkie podobne wezwania początkowe maja uzdolnić ducha do kontemplacji i wskazane jest, aby w takiej intencji je świadomie wypowiadać.

KROK 3. Zapowiedź tajemnicy – wprowadzenie do medytacji

Zapowiedzenie tajemnicy odsłania scenę (por. RVM 29). Może jej towarzyszyć pomoc wizualna w postaci ikony. Jej celem jest ukierunkowanie wyobraźni i ducha ku konkretnemu wydarzeniu z życia Mesjasza. To wykorzystanie obrazu jako elementu wspomagającego koncentrację zmysłów pociąga za sobą koncentrację ducha na medytowanym misterium. Zachęcając do tej praktyki, Papież przekonuje: „jest to zresztą metodologia, która odpowiada samej logice Wcielenia: Bóg zechciał przyjąć w Jezusie rysy ludzkie. To przez Jego fizyczną rzeczywistość zostajemy doprowadzeni do kontaktu z Jego Boską tajemnicą" (RVM 29). Zapowiedź tajemnicy wprowadza w Ewangelię. Nie zastępuje jednak praktyki lectio divina, ale „zakłada ją i ułatwia" (RVM 29). W medytacji, w której jest czas na chwile przedłużonego skupienia, można przejść od rozważanej tajemnicy do śledzenia pozostałych treści Ewangelii.

KROK 4. Słuchanie Słowa Bożego

W celu zapewnienia lepszej podstawy biblijnej oraz głębi, doradza Papież odczytanie po zapowiedzi tajemnicy odnośnego tekstu biblijnego (krótszego lub dłuższego). „Należy go słuchać, mając pewność, że jest to Słowo Boga, wypowiedziane na dzisiaj i «dla mnie». Przyjęte w ten sposób, wchodzi ono w różańcową metodologię powtarzania, nie powodując znużenia, jakie wywoływałoby zwykłe powtarzanie informacji dobrze już przyswojonej. Nie chodzi bowiem o przywoływanie na pamięć informacji, ale o to, by pozwolić Bogu mówić" (RVM 30). Wskazane jest niekiedy objaśnić przytoczone Słowo Boże stosownym komentarzem.

KROK 5. Milczenie – jego medytacyjna funkcja

Jan Paweł II podkreśla wartość milczenia wprowadzającego w kontemplację zapowiedzianej tajemnicy oraz odczytanego fragmentu Biblii: „Słuchanie i medytacja karmią się milczeniem" (RVM 31). Jego celem ma być stopniowe wchodzenie w rozważanie.

KROK 6. Modlitwa: Ojcze nasz

Po wykonaniu wszystkich wcześniejszych kroków przychodzi czas na wzniesieniu ducha ku Ojcu. Powód jest

jeden: „Jezus w każdej ze swoich tajemnic prowadzi nas zawsze do Ojca, do którego stale się zwraca, bo w Jego 'łonie' spoczywa (por. J 1, 18). Chce nas wprowadzić w zażyłość z Ojcem, byśmy mówili razem z Nim: «Abba, Ojcze» (por. Rz 8, 15; Ga 4, 6). To w relacji do Ojca czyni nas swymi braćmi i braćmi pomiędzy sobą, dając nam Ducha, który jest jednocześnie Jego i Ojca" (RVM 32). Modlitwa Pańska „czyni medytację tajemnicy doświadczeniem eklezjalnym, nawet kiedy prowadzi się ją w samotności" (RVM 32).

KROK 7. Dziesięć Zdrowaś Maryjo

Papież doradza, aby powtarzanie wezwania «Zdrowaś Maryjo» traktować jako wnikanie w pełen miłosierdzia, Boży plan zbawienia. Powtarzanie wezwań ma na celu: „utrzymywanie nas w klimacie zachwytu Boga: wyraża rozradowanie, zdumienie, uznanie dla największego w historii cudu. Jest to wypełnienie proroctwa Maryi: «Odtąd błogosławić mnie będą wszystkie pokolenia» (Łk 1, 48)" (RVM 33). Stanowiąc zasadniczy korpus modlitwy różańcowej, powtarzanie Pozdrowienia Anielskiego wyraża jej charakter maryjny i jeśli podczas samego powtarzania znaczenie słów Pozdrowienia Anielskiego jest dobrze rozumiane, to „nie tylko nie przeciwstawia się (ono) chrystologicznemu (znaczeniu różańca), ale przeciwnie, podkreśla go i uwypukla" (RVM 33). Druga część powtarzanej aklamacji (błogosławionaś Ty między niewiastami…), będąca przywołaniem postawy św. Elżbiety, a dołączona do słów Archanioła Gabriela, „jest adorującą kontemplacją misterium, które dokonuje się w Dziewicy z Nazaretu. Wyrażają one, jak można by powiedzieć, podziw nieba i ziemi, ujawniając poniekąd zachwyt samego Boga, gdy ogląda On swe arcydzieło – Wcielenie Syna w dziewiczym łonie Maryi" (RVM 33).

Centrum i zwornikiem modlitwy «Zdrowaś Maryjo» jest imię Jezus

Na uwagę zasługuje koncentracja na imieniu Jezus. Stanowi ono bowiem ogniwo między. Nieuważne wymawianie tego imienia powoduje, że niedostrzegane jest przez nas misterium Chrystusa. Świadome wypowiadanie imienia Zbawiciela otwierać ma bowiem na kontemplację

fot. Piotr Krzemiński

dzieła Chrystusa, na Jego niezmierzone Miłosierdzie. „to właśnie akcent, jaki kładzie się na imieniu Jezus i na Jego misterium, znamionuje znaczące i owocne odmawianie różańca" (RVM 33).

Metoda dopowiedzeń jako poszerzenie wyobraźni i pamięci teologicznej

Nie zawsze podczas nabożeństw przed Mszą św. jest czas na naświetlanie i przybliżanie teologiczno-duchowego bogactwa konkretnych tajemnic. Są jednak inne okazje w życiu wspólnot parafialnych, które warto wykorzystać w celu uatrakcyjnienia modlitwy różańcowej. Jedną z form przekroczenia niedobrych, grożących marazmem duchowym stereotypowych nawyków modlitewnych jest praktyka ilustracyjności słownej poszczególnych tajemnic. Odwołując się do nauczania papieża Pawła VI zawartego w Adhortacji Marialis cultus, zwraca Jan Paweł II uwagę

na praktykowany w pewnych regionach sposób podkreślania imienia Jezus przez dodanie dopowiedzeń nawiązujących do rozważanej tajemnicy. Ten sposób ujędrnienia modlitwy, uznaje Jan Paweł II za zwyczaj godny pochwały, zwłaszcza podczas publicznego odmawiania różańca. „Wyraża on dobrze wiarę chrystologiczną, odnoszącą się do różnych momentów życia Odkupiciela. Jest to wyznanie wiary, a równocześnie pomoc w medytacji, która pozwala przyswajać i przeżywać misterium Chrystusa, w naturalny sposób związane z odmawianiem «Zdrowaś Maryjo». Powtarzanie imienia Jezus – jedynego imienia, w którym dane nam jest mieć nadzieję na zbawienie (por. Dz 4, 12) – złączonego z imieniem Matki Najświętszej, pozwalając niejako, by to Ona sama nam je podsuwała, stanowi drogę asymilacji, której celem jest coraz głębsze wprowadzanie nas w życie Chrystusa" (RVM 33). Sposób ten wpływa na poszerzenie wyobraźni i pamięci teologicznej modlących się. Wpływa na utrwalenie postaw poszukujących związku między odmawianą tajemnicą a wydarzeniami zbawczymi, opisanymi w Biblii. Każda forma ubiblijnienia różańca jest przecież godna pochwały. Wpływa bowiem na pogłębione odczytanie naszej wiary.

Druga część Pozdrowienia Anielskiego – prośba o wstawiennictwo Matki

Do kontemplacji wydarzeń z życia Chrystusa i Jego Matki, z ożywionego wiarą rozważania dzieła naszego odkupienia dołączany jest w różańcu element wstawienniczego błagania. W drugiej części Pozdrowienia Anielskiego zwracamy się do Maryi z prośbą o pomoc w odzyskaniu, umocnieniu i pogłębieniu naszej więzi z Miłosiernym Bogiem. „Z bardzo szczególnej więzi z Chrystusem, wynikającej z faktu, że Maryja jest Matką Boga, Theotókos, wypływa ponadto moc błagania, jakie do Niej kierujemy w drugiej części tej modlitwy, powierzając Jej matczynemu wstawiennictwu nasze życie i godzinę naszej śmierci" (RVM 33).

KROK 8. Śpiew Doksologii jako ważny sposób podkreślenia jej roli i znaczenia

Jan Paweł II kładzie silny nacisk na świadome i uważne wypowiadania słów Doksologii. „Doksologia trynitarna jest celem chrześcijańskiej kontemplacji. Chrystus jest bowiem drogą, która prowadzi nas do Ojca w Duchu. Kiedy do końca trzymamy się tej 'drogi', ustawicznie stajemy wobec misterium trzech Osób Boskich, którym należy się chwała, uwielbienie i dziękczynienie. Ważne jest, żeby «Chwała Ojcu», szczyt kontemplacji, zostało w różańcu dobrze uwydatnione. Przy odmawianiu publicznym można je śpiewać, aby odpowiednio uwypuklić ową perspektywę strukturalną, charakteryzującą każdą modlitwę chrześcijańską (RVM 34). Śpiew końcowej Doksologii ma oddać realne pragnienie oddania chwały Bogu. Aby uważnie i głęboko medytować różańcowe tajemnice, potrzebne jest, jak już to było wyżej zaznaczone, wzbudzanie i ożywianie modlitwy miłością do Jezusa i Maryi. Lecz to nie wszystko. Miłość należy się całej Trójcy Świętej! Jest Ona przecież Źródłem i Celem naszego życia, naszej wiary, medytacji i chwały. Od Niej w darze otrzymaliśmy także Matkę Zbawiciela jako naszą Matkę. Od Trójcy Świętej pochodzi całe nasze Dobro. Stąd „uwielbienie Trójcy Przenajświętszej na zakończenie każdej dziesiątki, nie sprowadzając się bynajmniej do roli krótkiego zakończenia, uzyska swój właściwy ton kontemplacyjny, aby niejako wynieść ducha ku wyżynom raju i dać nam w pewien sposób przeżyć doświadczenie Taboru, będące przedsmakiem przyszłej kontemplacji: «Dobrze, że tu jesteśmy!» (Łk 9, 33)" (RVM 34).

KROK 9. Dołączenie końcowego aktu strzelistego

Jan Paweł II, doceniając praktykowanie w wielu regionach świata dołączania do Doksologii różnych form aktów strzelistych, zwraca uwagę na to, aby prowadziło to do owocności kontemplacji rozważnych tajemnic. „Doceniając wartość takich inwokacji, trzeba zauważyć, że owocność kontemplacji tajemnic będzie lepiej wyrażona, jeśli zadba się o to, by każdą tajemnicę zakończyć modlitwą o osiągnięcie specyficznych owoców konkretnej tajemnicy" (RVM 35). Chodzi bowiem o to, aby różaniec „mógł trafniej wyrazić swój związek z życiem chrześcijańskim. Podpowiada to piękna modlitwa liturgiczna, która zachęca nas, byśmy prosili o osiągnięcie przez rozważanie tajemnic różańca tego, że będziemy «naśladować to, co zawierają, i otrzymamy to, co obiecują»" (RVM 35).

W dodawaniu takich modlitw można zachować uzasadnioną różnorodność, odpowiadającą różnym tradycjom duchowym i chrześcijańskim. Nieodzowne jest tutaj rozeznanie duszpasterskie. Praktykowanie takich sprawdzonych (zwłaszcza w sanktuariach maryjnych) dopowiedzeń przydatne jest w pogłębianiu autentycznego bogactwa duchowego.

KROK 10. Zakończenie różańca wezwaniem do Maryi

Zakończenie różańcowej medytacji ma pogłębiać eklezjalną wrażliwość wszystkich wiernych. Odpowiedzialność za duchową kondycję Kościoła jako wspólnoty jednej wiary, ubogacanej darami Ducha Świętego, powinna wyrazić się przede wszystkim w modlitwie w intencjach Papieża, „by niejako skierować spojrzenie modlącego się na rozległy horyzont potrzeb Kościoła" (RVM 37). Aby tę ogólno kościelną wrażliwość pogłębić, „by zachęcić do takiej eklezjalnej wizji różańca, Kościół wzbogacił go świętymi odpustami dla tych, którzy go odmawiają w należytej dyspozycji" (RVM 37). Maryja, będąc Matką Chrystusa i Kościoła, do takiej wrażliwości prowadzi. Stąd jeśli „różaniec jest przeżywany w ten sposób, staje się naprawdę drogą duchową, na której Maryja jest Matką, Nauczycielką i Przewodniczką, podtrzymującą wiernych swym potężnym wstawiennictwem" (RVM 37). Z tego też powodu Jan Paweł II uważa, że zmierzając do zakończenia medytacji różańcowej, naturalnym przejawem duchowej wdzięczności jest pragnienie wychwalania Najświętszej Dziewicy. Głębokie doświadczenie macierzyństwa Maryi wskazane jest zaś wyrazić „wspaniałą modlitwą Salve Regina czy też Litanią Loretańską. Jest to ukoronowanie drogi wewnętrznej, która doprowadziła wiernego do żywego kontaktu z misterium Chrystusa i Jego Najświętszej Matki" (RVM 37).

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę

Maryjo Królowo Polski pomóż tej ziemi!

Z Maryją, Królową Polski, módlmy się o Polskę wierną Bogu, Krzyżowi i Ewangelii, o wypełnienie Jasnogórskich Ślubów Narodu!

„Jedyna broń, której używając Polska odniesie zwycięstwo, to Różaniec"
– August kard. Hlond

„»Zwycięstwo, gdy przyjdzie, będzie to zwycięstwo Matki Najświętszej«"
– Stefan kard. Wyszyński

Intencja modlitewna (samodzielna lub dodawana do dotychczasowych intencji odmawianych na Różańcu, przynajmniej jedna dziesiątka dziennie)

Krucjata Różańcowa za Ojczyznę – Sekretariat
96-515, Teresin
skrytka pocztowa nr 6

tel.: 532 998 998, faks: 22 376 27 35

www.KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl sekretariat@KrucjataRozancowaZaOjczyzne.pl

TURNUSY REHABILITACYJNE

W Domu „Uzdrowienie Chorych" im. Jana Pawła II w Głogowie

TERMINARZ 2012

18.01 – 01.02.2012	850,00 zł
03.02 – 17.02.2012	850,00 zł
14.02 – 28.03.2012	900,00 zł
28.04 – 12.05.2012	1000,00 zł
13.05 – 27.05.2012	1000,00 zł
29.05 – 12.06.2012	1100,00 zł
15.06 – 29.06.2012	1100,00 zł
01.07 – 15.07.2012	1200,00 zł
17.07 – 31.07.2012	1200,00 zł
02.08 – 16.08.2012	1200,00 zł
18.08 – 01.09.2012	1200,00 zł
30.09 – 14.10.2012	1100,00 zł
19.12.2012 – 02.01.2013	1300,00 zł

PROMOCJA !
PROMOCJA !

WCZASO-REKOLEKCJE Z ZABIEGAMI - 10 dni

28.02 – 08.03.2012	700,00 zł
19.09 – 28.09.2012	750,00 zł

NOWOŚĆ !
NOWOŚĆ !

Organizator: Cisi Pracownicy Krzyża - nr OR/02/0006/10
Ośrodek: Dom „Uzdrowienie Chorych" im. Jana Pawła II - nr OD/02/0002/10

Cisi Pracownicy Krzyża oraz Dom „Uzdrowienie Chorych" są wpisani w rejestr ośrodków i organizatorów turnusów rehabilitacyjnych z programem:

- usprawniająco-rekreacyjnym,
- rozwijającym zainteresowania i uzdolnienia religioznawcze,
- nauki niezależnego funkcjonowania z niepełnosprawnością.

ul. Prał. Luigi Novarese 2, 67-200 Głogów
tel. 76 836 57 54 lub 76 833 32 97, fax 76 836 57 57
e-mail: cpk@lg.onet.pl, www.cisi.pl

Nr konta: 66 1090 2079 0000 0005 4404 4515 BZ WBK SA I/O GŁOGÓW